UWAGI

NAD PROJEKTEM

cztero-milionowej a względnie trzech-milionowej

POŻYCZKI MIASTA LWOWA

NAPISAŁ

JAN BARAŃSKI
oficyał rach. c. k. Namiestnictwa.



LWÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
Z Drukarni Ludowej plac Bernardyński 7.
1882.

„Pracuj i rachuj się!“

Krytykę potrzeby pożyczki miejskiej oprzemy na rozprawie p. Dra Bilińskiego ogłoszonej w *Dzienniku polskim* w numerach od 225 do 233 r. z., która także ujrzała światło dzienne jako osobna odbitka.

Najtrudniejszem zadaniem dla zajmującego się sprawami publicznemi jest, zachować dla swojego sądu ścisłą, przedmiotową bezstronność, która nadać może sądowi temu rozstrzygające znaczenie, ogółowi zaś przynieść rzeczywistą korzyść. Obstawanie stronników z koła Rady przez usta p. Dra Bilińskiego za 3-milionową pożyczką dla miasta Lwowa, nie odszczególnia się taką obywatelską bezstronnością; przeciwnie szczegółowe jego uzasadnienia i twierdzenia są często względne, złudne lub naciągane do kierującej — przewodniej myśli, t. j. do zamiaru zaciągnięcia pożyczki, widocznie w najlepszym razie potrzebnej tylko dla dogodzenia interesowi obecnie żyjących, a z uszczerbkiem dla przyszłego pokolenia, co przecież zaciera różnicę pomiędzy gospodarstwem publicznem a prywatnem, na którą p. Dr. Biliński wskazuje, rzecz rozpoczynając.

Gdy bowiem gospodarstwo prywatne odnosi się do życia ograniczonego w czasie, i w niem ogranicza zadowolenie wszelkich swoich potrzeb, gospodarstwo publiczne ma na względzie ciągłość życia, w czasie nieograniczonym; przeto zadowolnia jego potrzeby wedle nagłości a zarazem i wedle swojej możności, unikając jednostronności wszelkiej w ocenianiu interesów szczegółowych pokoleń. Obydwa gospodarstwa nie powinne się zresztą różnić co do głównych zasad, bo ogół zespołeczniony jest pod względem praw i obowiązków zbiorową osobą, a różnicę stanowi

tylko odmienny sposób ich wykonywania. Oceniając pożyczkę uchwaloną w swem kółku przez partyę „Koła“ Rady, a przez p. Dra Bilińskiego i p. Kulczyckiego na pełną Radę wniesioną i zastanawiając się nad celami, którym ma służyć, można powiedzieć, że są one — z wyjątkiem kilku — wszystkie prawie mniej więcej tego rodzaju, że do ich urzeczywistnienia powinna gmina miasta zdążać, ale żaden z nich nie jest znowu tak naglącym, aby kilkuletnie opóźnienie w jego wykonaniu stanowiło „periculum in mora“, coby uwalniało gminę od względów dla przyszłych pokoleń. Pan Dr. Biliński sam uznaje to poniekąd rozkładając osiągnięcie wszystkich tych celów na lat sześć przy pomocy trzechmilionowej pożyczki, chociaż jedno i drugie nie polega na obliczeniu dokładnem, ale tylko na przypuszczeniach; fundusz bowiem na to przeznaczony jest niedostateczny, a czas za krótki, aby wszystkie, przez Magistrat i p. Dr. Bilińskiego wykazane cele dały się w 6 latach bez wielkich ofiar i strat przyprowadzić do skutku, tak aby wykonanie samo wydało trwałe, przeznaczeniu odpowiednie owoce.

Na zbudowanie pięciu gmachów szkolnych, zakładu pracy przymusowej, domu przytułku dla nieuleczalnych, muzeum miejskiego, hal targowych, uregulowanie i pokrycie Pełtwi od mostu św. Jana do placu Gołuchowskich, zaprowadzenie brakujących kanałów i wodociągów, wybrukowanie 20 ulic i placów, tudzież na spłatę długów miejskich i na finansowanie pożyczki preliminuje p. Dr. Biliński tylko trzy miliony; ja zaś mam to przekonanie, że, jeśli to wszystko ma być wykonane z dobrego materyału, z wszelką przynależną dokładnością, wydającą dzieła trwałe, tanie, bo nie wielkich potem kosztów utrzymania wymagające, potrzeba będzie nieporównanie większego kapitału, więcej nawet jak preliminowanych przez Magistrat 4,781.000 zł. Z pobieżnie zebranych dat, bez ogólnych nawet kosztorysów i planów, oblicza p. Dr. Biliński wszystkie potrzeby na 3 miliony, a wierząc mocno w swoją nieomylność podał i nam swoje obliczenie w nadziei niezawodnej, że i my ślepo w to uwierzymy, i co tchu projektowi 3-milionowej pożyczki przyklaśniemy. Ale że *strzeżonego P. Bóg strzeże*, więc nie jesteśmy tacy skorzy do tego, i owszem ośmielamy się powątpiewać o nieomylności podanego nam przez p. Dr. Bilińskiego rachunku, a nadto oświadczyć, że suma proponowana przez p. Dr. Bilińskiego nie wystarczy, a *skutek pożyczki 3-milionowej byłby niezawodnie tylko ten, żeby miasto zaczepiło tylko o pożyczkę temi trzema milionami*, którą potrzeba ukończenia rozpoczętych budowli podnosićby dalej musiała, może nawet wyżej jak do 6 milionów, jeżli mamy względ na doświadczenie, nabyte z dotychczasowego prowadzenia publicznych budowli.

Prócz *roztoczystości* kapitałów na nieprzewidziane konieczne wydatki, zwykle się nasuwające, co n. p. przyczyną, że podniesiona poży-

czka miasta Krakowa rozpłynęła się na różne cele, a nie na zamierzone wodociągi i kanalizacye, które dziś nie mają funduszu, — podrożałyby w skutek skupiania wszystkich, powyż nadmienionych robót w okres 6-letni, wszelkie materyały i wszelka praca, a pospiech w wykonaniu wpłynąłby także w dodatku szkodliwie na jakość wszystkiego, i ściągnąłby do miasta mnóstwo robotników, którzy po ukończeniu miejskiego przedsiębiorstwa doznaliby najsmutniejszego rozczarowania, bo zupełnego braku zatrudnienia i pomnożyliby w mieście, niebezpieczny, próżnujący proletariat. Z powodów tych, jak niemniej z przezorności gospodarskiej, którą nam pp. projektanci pożyczki solennie przyobiecali, mówiąc: „My się nie zagalopujemy, my nie będziemy drogo budowali, my będziemy tylko stopniowo, powoli budowali: (czem wyraźnie przyznali, że dotąd za drogo budowali, a przytem dodać jeszcze trzeba, że po wielkiej części i źle) — przypuszczać wolno, że wszystkie te projektowane budowle po zaciągnięciu pożyczki ukończoneby zostały zaledwie w 12 latach, jeżeli się chce tanio i dobrze budować.

Z tego powodu, że budowle zamierzone nie mogą być bez wielkich strat w krótkim czasie wykonane, stronnictwo, przeciwne zaciąganiu pożyczki, przez p. Dr. Bilińskiego i p. radcę Kulczyckiego w sumie 3 a względnie 4 milionów, wysunęło i tę niestósowność, że od całej pożyczki trzeba będzie zaraz po podpisaniu skryptu opłacać odsetki, a pieniądze będą leżeć w kasie gminnej, albo tylko na bardzo niski procent dadzą się umieścić. Aby zarzutu tego uniknąć, zaprojektowano znowu, że pożyczka będzie w ten sposób zawartą, że kapitału całego nie będzie potrzeba od razu podnosić, to jest projektowano otworzenie w banku rachunku bieżącego. Projekt ten nazwać można bardzo zabawnym, bo na cóż nam jakiś rachunek bieżący w banku, jeżeli taki rachunek mamy we własnych corocznych dochodach. w kasie miejskiej? Projektowano przecież na umorzenie tej pożyczki aż 240.000 zł. rocznie, któreby się miało płacić przez lat 50 z dochodów gminy, na co miano już w samym budżecie miasta 142.700 zł. a z nałożenia dodatków spodziewała się Komisya budżetowa 154.300 zł., ogółem więc 297.000 zł. nie wliczając w to możebnych dochodów z lokacyj gotówki, i oszczędności w czyszczeniu miasta na brukowanych ulicach, którą p. Hochberger preliminował. Obacz Dziennik polski z dnia 3 czerwca 1881 N. 127.

Jeżeli mamy powoli, stopniowo, z oględnością gospodarską budować, i za to bankowi lub komukolwiek płacić rocznie po 240.000 zł. a chociażby 167.000 zł. lub nawet tylko po 150.000 zł. przez 50 lat, to lepiej budować powoli za swoje pieniądze, to jest za to, cobyśmy musieli płacić jako raty amortyzacyjne od pożyczki, a będziemy mieli to wszystko, co nam potrzeba; miasto nie będzie miało związanych rąk przez lat 50, i oszczędzi przy tem kilka milionów, — co także piechotą nie chodzi, —

Jak zaś te oszczędności na brukowanych ulicach wyglądać będą, wyjaśni się poniżej, tu tylko tyle nadmienić wypada, że na wybrukowanej przed kilku laty ulicy Karola Ludwika kostki już kilka razy przekładano, a tego przecież za darmo nie robiono!

Złudne są także nadzieje p. Dra Bilińskiego, że po przeprowadzeniu proponowanego uporządkowania miasta ściągnie do niego zamożniejsze obywatelstwo, że podniesie się jego dobrobyt, rozpoczną się przedsiębiorstwa prywatne, i zatrudnią dalej nagromadzonych robotników. Błędnem jest odwoływanie się pod tym względem na Kraków, gdzie wiele historycznych rodów ma od bardzo dawnych, jeszcze przedrozbiorowych czasów, swoje hotele, dokąd już od dawnych czasów, przed zbudowaniem gmachów szkolnych i przed restauracyą Sukiennic, przypływało wiele zakordonowych gości, kiedy jeszcze nie było wielkiej straty na kursie papierowych rubli. Od kilku lat gości tych coraz mniej z przyczyny straty na kursie i utrudnienia paszportów, a w skutek tego nastały coraz trudniejsze czasy dla krakowskiego rękodzielnictwa i kupców; — a zmiana tego przykrego położenia zależy od podniesienia się kursu rubli, od Rządu ross. w Królestwie polskiem.

Stolica nasza nie ma nic przyciągającego dla zagranicznych gości, a obywatelstwo krajowe nie zwabi się wątpliwem upiększeniem miasta, jeżeli się nie zmienią na lepsze materyalne stosunki ziemian, od czego zależy dobrobyt wszystkich naszych miast i miasteczek. Nadaremnie usiłowanoby podnieść rękodzielnictwo i handel Lwowa jedynie przez upiększenie miasta, pobudowanie szkół ludowych, hal targowych, topiarni łoju, koszar i sali gimnastycznej dla Straży ogniowej, domu przytułku dla nieuleczalnych, zakładu pracy przymusowej i wybrukowanie 20 ulic i placów, wobec ogólnej biedy galicyjskiej, tak jak nie zdoła nikt ustalić w niem targu międzynarodowego na zboże, jeżeli go nie wytworzy sama potrzeba ruchu handlowego, a co się dopiero ujawni po wybudowaniu kolei transwersalnej, kolei Jarosławsko-Sokalskiej i Lwowsko-Sokalskiej.

Równie illuzoryczną jest cena kredytu, przyjęta przez p. Dr. Bilińskiego, wynosząca wraz z amortyzacyą 50-letnią tylko $5^1/_2\%$ rocznie. P. Dr. Biliński nie wskazuje nam w swojej rozprawie tego pewnego źródła, w któremby można zapewnić miastu taki kredyt. My przeciwnicy pożyczki mamy to przekonanie, że po zapadłej uchwale w Radzie miejskiej i jej zatwierdzeniu przez Wydział krajowy nie znalazłoby się takiego kredytu dla miasta Lwowa w całej Europie; — a zrealizowanie możebnego kredytu musianoby opłacić daleko wyższemi odsetkami i ponosić nadto znaczne koszta finansowania, któreby znacznie i nieporównanie przewyższyły sumę podaną przez p. Dra Bilińskiego jedynie na kwotę około 10.000 zł. A gdzież koszta intabulacyi $^1/_2\%$ od sumy pożyczkowej wynoszące 15.000 zł. a do tego jeszcze dodatek 25%? Miasto mu-

siałoby zamiast obliczonych przez p. Dr. Bilińskiego 165.000 zł. na umorzenie kredytu 3 milionów opłacać rocznie 180.000 zł. lub nawet więcej albowiem miasto nasze nie posiada tak wielkiej gwarancyi majątkowej, t. j. własności nieruchomej.

Wprawdzie wykazywano nam majątek gminy w wartości aż do 11 milionów w dobrach, realnościach i prawach skapitalizowanych, ale nie wskazano nam, gdzie te prawa zkapitalizowane są zahipotekowane, a z wyjątkiem dóbr wartości 500.000 zł. nie ma gmina takiego nieruchomego majątku, któryby jakie dochody przynosił, bo ratusz i tych kilka szkół nie można tu brać w rachubę, ponieważ te służą do publicznego użytku ogółu, tem mniej też drogi, kanały, wodociągi, studnie, chodniki, place, wysoki zamek, ogród miejski, plantacye, cmentarze; prawa zaś skapitalizowane, to jest prawo poboru dodatku gminnego od podatku strawnego, kopytkowego, podatku czynszowego, podatku od psów, dodatków świeżo uchwalonych do podatków stałych etc. nie powinniśmy zastawiać, bo to jest już ostateczny sposób pomagania sobie, prawie rodzaj bankructwa; jest to prawdziwie tureckie gospodarstwo, które nasi wielcy finansiści chcą nam zaaplikować mimo naszej woli. Takiego rozpaczliwego środka moglibyśmy, a raczej musielibyśmy się chwytać, gdyby nas jaka straszna klęska nawiedziła, lecz skoro nas żadne takie nieszczęście nie spotkało, to nie potrzebujemy naśladować Turcyi, nie powinniśmy sami rąk sobie wiązać i to jeszcze na lat 50. Że się bardzo wiele miast Europy w ostatnich czasach przesadnie zadłużyło, nie przemawia to za pożyczką dla Lwowa, przeciwnie położenie dzisiejsze niejednego z tych miast powinno być przestrogą dla nas wielką. Jaka sumienność panuje w zarządzie miast włoskich, zdradzają liczne procesa, z których, niedawno jeden wysłał całą Radę gminną na galary za oszustwo i rabowanie publicznej własności. — Jakie powodzenie zresztą panuje w przytoczonych dle zachęty przez p. Dr. Bilińskiego zadłużonych miastach — nie wiemy, bo nam tego p. Dr. Biliński nie wykazał — lecz że jest smutnem, okazuje to dostatecznie przepyszna Florencya, która popadła w niewypłacalność nie znalazłszy pomocy u Rządu, Króla i parlamentu włoskiego, dokąd się udawała i pozbyć się musiała już najdroższych narodowych pamiątek, jaką jest niezawodnie dom Dantego, który wystawiony został przez jej wierzycieli na licytacyę. Równie nie wiemy też o powodzeniu zadłużonych, a przez p. Dra Bilińskiego także dla zachęty przytoczonych miastach Przedlitawii, i nie mamy ich rocznych bilansów; jeżeli jednak jest takie, jak położenie Krakowa, skreślone przez „Gaz. Krak.“, — a przez nikogo nie zaprzeczone — w m. wrześniu b. r. to prawdziwie nie ma czego im zazdrościć, a tem mniej jako przykład do naśladowania podawać; przeto też nie chciałbym, aby gród nasz doświadczył podobnego szczęścia, które pewien zacny w Krakowie od dawna

przebywający, w całym kraju znany i znaczne stanowisko zajmujący mąż, uznał za prawdziwe nieszczęście miasta. Przez rzetelną troskliwość o dobro miasta nie mogę przeto być zwolennikiem pożyczki 3 milionów zł. przez p. Dr. Bilińskiego tak gorliwie popieranej, a to tem bardziej, że mam to przekonanie, że proponowana suma jest niedostateczną, i tylko ten skutek by miała, żeby gminę raz wciągniętą w wydatki, zniewalała do dalszych pożyczek, dorównywających lub przewyższających mniemany majątek.

Przytoczone dane statystyczne o długach miast Bukaresztu, Turynu, Bolonii, Wenecyi, Mnichowa, Genui, Kolonii, Florencyi, Paryża, Wiednia, Pragi, Grodźca (Grätz), Solnogrodu, Krakowa, Lublany, Cieplic, Innsbruku i Stanisławowa, jak niemniej i przytoczenie, że Kraków jeszcze pożycza, i Tarnów pożyczać zamierza, w ogóle pożyczki miasta Lwowa niczem nie popierają ani nie uzasadniają. Niechaj szczęśliwsi od nas lub lekkoduchy robią tyle długów, ile im się podoba, albo niechaj nareszcie ci pożyczają, którzy koniecznością parci, innego sposobu do wyjścia z kłopotów nie mają, ale nas nic tak nie piecze, abyśmy mieli wiązać sobie ręce na kilkadziesiąt lat, i pracować dla bankierów. *Jeżeli mamy opłacać dodatki do podatków*, *to płaćmy je dla siebie*, to jest *na uporządkowanie miasta*, *rozumie się stopniowe*, *ale nie dla banku*. To jest naszą zasadą gospodarstwa.

Pan Dr. Biliński, który nam swemi datami statystycznemi o długach miast Europy wykazał, że Lwów po zaciągnięciu trzymilionowej pożyczki, stanie dopiero niemal na równi nawet z mniejszym o połowę Krakowem, przemawia widocznie do naszej ambicyi, lecz my za tę podnietę bardzo dziękujemy, i oświadczamy na to, że gdyby Austrya zamiast 3 miliardów miała tylko 30 milionów długu, to w stosunku do innych Państw stałaby bardzo świetnie, wszyscy zazdrościliby jej tego dobrobytu, i z pewnością nie kwapionoby się, wyrównać pod tym względem innym Państwom, chociażby tam kto nie wiedzieć jakie dane statystyczne o długach przytaczał i wymowniej od P. Dra Bilińskiego do ambicyi przemawiał. Rada Państwa nie usłuchałaby z pewnością takiej Rady, chyba, gdyby nieprzyjaciel wojnę wypowiedział, a skarb był pusty, to rozumie się, że w takiej ostateczności bez dat statystycznych o długach Państw europejskich i bez dorady, z konieczności musianoby odpowiednią zaciągnąć pożyczkę.

P. Dr. Biliński, chcąc nas datami statystycznemi do pożyczki zachęcić, powinien to był uczynić w inny sposób. Wykazanie gołe, że to lub owo miasto tyle a tyle długów narobiło, nic nie dowodzi, tylko tyle, że długi istnieją, które z procentami zwrócić trzeba, — P. Biliński powinien nam był mianowicie wykazać, że to a to miasto, potrzebowało na to a na to, tyle a tyle pieniędzy, a nie mając ich, zaciągnęło pożyczkę w sumie takiej a takiej, pod takiemi a takiemi warunkami; że za te pie-

niądze sprawiło to i to, i żemiało, lub ma z tego takie a takie korzyści, albo też że żadnych nie ma, a w skutek tego spadły na miasto takie ciężary lub żadne, i miasto umarza tę pożyczkę w ten a ten sposób, z takich a takich dochodów.

Takie dane statystyczne — chociaż nie wszystkich tu wyliczonych miast, to przynajmniej Austro-Węgierskiej Monarchii miałyby pewien sens; a że tego P. B. nie zrobił, to widać, że ich sam nie zna, i tylko ogólnikowemi datami statystycznemi, niczego nie dowodzącemi i nie mającemi żadnego związku ze stosunkami naszego miasta, skaptować się stara dobrodusznych prostaczków.

Prosimy o rachunki przynajmniej z pożyczek miasta Krakowa i Stanisławowa, bośmy nic nie słyszeli o wyniku zamknięcia tych rachunków, a dobre ich wyniki mogłyby służyć dla zachęty drugim.

Że Kraków znowu pożycza 700.000 zł. na budowę teatru i zakładu gazowego, to nas wcale nie dziwi, bo tak zwykle bywa, *że pożyczka pożyczkę goni*; zresztą może Kraków nie ma w tym wypadku innego wyjścia, a jeżeli obliczył, że zakład gazowy i teatr same tę pożyczkę spłacą, to jeszcze i my tego za grzech uważać nie możemy, jak nie uważamy za grzech i tego, że Tarnów na wykup drugiej połowy prawa propinacyi zamierza zaciągnąć pożyczkę 600.000 zł., aby zostać nieograniczonym właścicielem całego prawa propinacyi.

My nie potrzebujemy budować ani teatru ani zakładu gazowego, ani wykupywać prawa propinacyi; przeto porównanie to do stosunków miasta Lwowa jest całkiem niestósowne. Zasięgnęliśmy także wiadomości o celach i skutkach pożyczek w Wiedniu i Stanisławowie, i z obydwóch miejsc otrzymaliśmy wiadomości i napomnienia, wcale za pożyczką naszą nie przemawiające, bo w Wiedniu zrobiono z *nowo postawionemi halami targowemi, jak niegdyś w Berlinie, fiasko*, tak jak my z naszem straszydłem, bazarem zwanym, a do kąpiel urządzonych na Dunaju kosztem 3 milionów, długo nikt nie uczęszczał, a tego roku mało kto ich używał z powodu wielkiej odległości i wysokości ceny, i Wiedeńczycy wyraźnie oświadczyli, że mają tych pożyczek po same uszy, i powiedzieli nam wyraźnie: „Wiedeń to nie Lwów, a ciężko nam i trudno; budujcie co wam koniecznie potrzeba, lecz nie za pożyczane pieniądze, ale za raty amortyzacyjne, którebyście bankowi płacić mieli“. (Dies ist das Klügste und Gescheidteste, was die Stadt machen kann).

I mają słuszność Wiedeńczycy, bo niedawno temu wykazała nam „Gazeta narodowa“, jakie podatki gminne opłacają, a te są istotnie bardzo znaczne, bo czynszownicy płacą 6% od czynszu, właściciele realności 30% od podatku domowo-czynszowego, od zarobkowego płacą także 30% od podatku dochodowego 30% oprócz innych drobnych dodatków. — We Lwowie przypada już na jednę głowę bezpośrednich podatków 21 zł.,

a oprócz tego 10 zł. podatków dla gminy, nie licząc w to podatków niestałych, a jeżeli odtrącimy dzieci, niedorostków i t. d., wolnych od podatku, to pokaże się, że obywatele miasta jeszcze daleko wyższy podatek na głowę opłacają.

W Stanisławowie zaciągnięto pożyczkę przeważnie na odbudowanie się w skutek znanej, strasznej pogorzeli, a proszę się zapytać, ilu z tamtejszych obywateli i wiele otrzymało na ten cel z tej pożyczki? To jest pewne, że pożyczka ta sprowadziła znaczne ciężary na miasto, i że obywatele tamtejsi są w niemałej obawie, że się będą musieli pozbywać swoich własności. — I my mamy iść za takiemi przykładami, i to dlatego, że nas przezwano *łykami* i *zacofanymi kołtunami*? Użyto pozoru, jakobyśmy przeciwni byli oświacie ludu, albowiem tak rzecz przedstawiono w dziennikach, chociaż temu zapatrywaniu zaprzeczył najwymowniej poplecznik pożyczki, p. Lickendorf, dnia 26 czerwca 1881 na zgromadzeniu wyborców, oświadczywszy wyraźnie: „Nie ma co prostować, była tam taka osoba, co krzyknęła, że nam nie potrzeba szkół“. Otóż *ta taka osoba*, a *całe zgromadzenie*, to wielka różnica! Ale stronnictwu przeciwnemu nie o prawdę chodziło, lecz o wyszydzanie i terroryzm — wszak nawet w *Radzie miejskiej pięściami grożono* — aby swoje przesadzić. — Z drugiej strony, kto nam dowiedzie, że ta *taka osoba*, co krzyknęła, że szkół nie potrzeba, *nie był sam p. Lickendorf*? Mówiąc bowiem „taka osoba“, widać znał ją, więc powinien ją był wymienić, a wtedy byłoby się wyjaśniło, o co tej osobie chodziło. Zresztą wiemy przecież dobrze, jak dalece ogarnęła oświata ogół narodu, że pod tym względem nie stoimy wysoko, ale wiemy też równie, gdzie przyczyna tego złego stanu leży, i że, co wieki zaniedbały, od razu naprawić się nie da, dlatego trzeba mieć trochę wyrozumiałości, bo szyderstwem nikt nikogo i niczego nie nauczył, nikogo nie przekonał, nic nie zbił i niczego nie dowiódł; jedyny skutek szyderstwa jest zwykle tylko rozjątrzenie. A czy jątrzenie umysłów jest korzystne dla kogo, niech każdy rozsądny człowiek osadzić raczy.

Ponieważ „Gazeta Narodowa“ nieraz już różne hocki i koziołki wyprawiała, to mnie też wcale nie zadziwiło, gdy zamieściła w Nrze 145. z dnia 28. czerwca 1881, że Zgromadzenie zrobiło jak najgorsze wrażenie, a inteligencya wobec czczej gadaniny mowców rychło opuściła salę, zostawiając miejsce *anarchicznym żywiołom*, niemającym dostatecznego wyobrażenia o potrzebach miasta stołecznego i odpowiedniej gospodarce finansowej. — Poprzód zaś w Nrze 133. z dnia 12. czerwca 1881. umieściła „Gazeta Narodowa„ pod tytułem: D o d a t k i g m i n n e. „We wczorajszem sprawozdaniu z obrad Rady miejskiej nie zwróciliśmy uwagi na ciekawy fakt, że do uchwalenia dodatków do podatków na cele gminne przyczynili się przeważnie członkowie stronnictwa „Łączność i Zgoda“. Oprócz kilku członków Rady, którzy głosowali za dodatkami **dla zasady,** woto-

wali za dodatkiem 10% i t. d. następują imiona Radnych, którzy wyszli z komitetu pod godłem: Łączność i Zgoda". Z tego widać, że p. Dr. Ciesielski miał zupełną słuszność, twierdząc, że przeciwne stronnictwo chciało zaprzeczeniem dodatków doprowadzić rzecz ad absurdum, aby koniecznie pożyczkę przeforsować. Podżegano na nas, żeśmy dodatki do podatków na miasto nałożyli, tak jak gdybyśmy tego mogli uniknąć, przystając na pożyczkę. Tymczasem zasadą stronnictwa „Łączność i Zgoda" było i jest: „Oszczędność". *Wolimy płacić 10% a względnie tylko 5% dodatków bez pożyczki, aniżeli projektowane przez przeciwników naszych 20% dodatków na umorzenie zbytecznej pożyczki.*

Jak mogła „Gazeta Narodowa" *taką* niedorzeczność ogłosić, że ktoś **dla zasady** głosuje za dodatkami, tego ja istotnie nie będąc tak biegłym *w gospodarce finansowej* stoł. miasta, jak p. Jan Dobrzański, nie rozumiem i spodziewałem się, że „Gazeta Narodowa" stoi tu i stać będzie odosobniona, bo trudno spodziewać się było tego od kogoś, aby się na podobne zdanie zgodził. Tymczasem zawiodłem się, p. Dr. Biliński bowiem juravit in verba magistri Joannis Dobrzańscii, i pouczając nas jakby młodzieniaszków z katedry, odzywa się do nas temi słowy: „Kto zaś wylicza równie w Radzie, że np. za 6% pożyczkę 4 milionową zapłaci gmina przez 50 lat aż 12 milionów złr. tytułem procentów i amortyzacyi, ten zapomina, iż pokąd *socyaliści* nie dostaną się, broń Boże! do steru rządów, potąd musi każdy dłużnik zapłacić wraz z procentami więcej, niż dostał od wierzyciela przed 50 laty, na czem zresztą nie potrzebuje stracić, skoro miał istotne, rozsądne potrzeby, na które nie posiadał własnej gotowizny." Tak więc i p. Dr. Biliński, zgadzający się z „Gazetą Narodową" zrobił z nas *socyalistów*, które to miano jest dzisiaj identyczne z *anarchistami*. P. Dr. Biliński napisał to widocznie bez rozwagi i niezawodnie w złym humorze, ale skoro ośmielił się pouczać nas, niechajże więc raczy przyjąć i z naszej strony tę uwagę, że sam dotąd znaczenia tego wyrazu nie rozumie. Żebyśmy go zaś bardzo nie zmartwili, to przyznajemy się otwarcie, że my jesteśmy istotnie *socyalistami*, bo bez socyalizmu żadne społeczeństwo istnieć nie może. Jesteśmy więc za wszelkiemi urządzeniami społecznemi czyli socyalnemi, służącemi *dla dobra ogółu*, jako to: za urzędami politycznemi, sądowemi, skarbowemi, utrzymaniem wojska, za oświatą publiczną; za wszystkiemi zakładami dobroczynnemi, jak np. zakład głuchoniemych, ciemnych, ochronki sierót, publiczne szpitale, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe i t. p. a więc jesteśmy także za budową szkół, za budową dróg i kanałów, domu przytułku dla nieuleczalnych, zakładu pracy przymusowej dla włóczęgów i t. p. ale *nie za pożyczone*, lecz *za nasze pieniądze*, bo naszą zasadą prawdziwej ekonomii jest: „Pracuj i rachuj." — *To nasz socyalizm.*

P. Dr. Biliński przecież przyzna, że te wszystkie wymienione powyż urządzenia, są czysto socyalnej natury.

Tak! jesteśmy *socyalistami* ale nie *komunistami*, których świat *mylnie* z p. *Dr Bilińskim socyalistami zowie*, i dlatego nie chcemy się *pracą naszą z nikim dzielić, a nawet z bankami nie!* Nawzajem zaś nie *żądamy nic od nikogo*, nawet *od banków nie*; niech sobie złoto swoje trzymają; my się bez niego obeszli i obejdziemy. — *Komuniści* zaś mylnie socyalistami zwani, żądają cudzego, bo chcą spólnictwa w majątku, czyli podziału jego, ale tego zapawne nie ma w ekonomii politycznej? Do tej ostatniej kategoryi zbliżają się zwolennicy bezwarunkowi pożyczek, gdyż *chcieliby dochodami*, *wypływającemi z pracy bliźnich*, *dzielić się z kapitalistami i bankierami!*

P. Dr. Biliński zgadzając się z „Gazetą Narodową" jest także **dla zasady** za dodatkami, bo utyskuje w swojej rozprawie na to, że dopiero teraz po raz pierwszy uchwalono we Lwowie dodatki do podatków stałych, ale kiedy one w gminach mniejszych galicyjskich, a wcale w innych prowincyach austryackich dochodzą niejednokrotnie do 400% (gmina Bielany uzyskała właśnie od Sejmu przyzwolenie na 295% dodatku) to we Lwowie uchwalono po zaciekłej dyskusyi 10% dodatku do podatku dochodowego, a 5% dodatku do innych podatków stałych.

Oj przezacny p. Doktorze! Tu nie ma nad czem utyskiwać, że dopiero teraz Lwów uchwalił te dodatki, nie ma go za co karcić, i przytaczać za przykład gminy austryackie, płacące aż 400% we dodatki, a tem mniej nasze gminy małomiejskie i wiejskie, które już płacą po 200% a nawet 295% jak Bielany; tu owszem ubolewać nad tem należy, że do tego doszło, a to z następujących powodów:

Lwów nie jest Bernem na Morawie, które jest największem miastem fabrycznem w Austryi, co do wyrobów wełnianych — przerabia się tam rocznie 200.000 centnarów wełny na sukna i kaszmir, same przędzalnie zatrudniają 25.000 robotników, a produkcya przenosi 45 milionów złr. wartości rocznie, tam są fabryki różnych towarów wełnianych, skórzanych, rękawiczek, wielkie farbiarnie, znakomite garbarnie i przędziwa wełny, fabryki kapeluszy, maszyn, chemikaliów, cukru, oleju, czokolady, rozmaitych świec, octu, krochmalu, rekwizytów palnych, liczne browary i gorzelnie i t. d. a handel, osobliwie przewozowy, bardzo znaczny. A Lwów co? Nawet kołki do butów, guziki proste drewniane i kościane, nędzne zapałki i czernidło do butów sprowadza z daleka, o innych rzeczach już mówić nie chcę. A mimo to płaci Lwów rocznie 4 miliony podatków z dodatkami!

Że gminy obecnie wielkie dodatki do podatków opłacają, jest ta przyczyna, że wskutek braku zaufania i niepewnego stanu w Europie — mimo ciągłych zapewnień o dobrych, serdecznych stosunkach i przyjaźn

wszystkich mocarstw z sobą — mocarstwa te przecież wielkie muszą utrzymywać wojska, i dla zachowania tego tak zewsząd zapewnionego pokoju, mamy tego w Europie już kilka milionów na stopie pokojowej, a długi Państw doszły już do potężnej wysokości, bo podobno już przeszło 80 tysięcy milionów; więc skutek tego jest ten, że w naszych czasach Państwa nie mogąc podołać dochodami swemi pomimo wysokich podatków, zwaliły niektóre ciężary z barków swoich na gminy i powiaty; ztąd i my mamy wydatki połączone z tak zwanym zakresem poruczonym; oprócz tego muszą gminy opłacać całkowicie szkoły ludowe, i przyczyniać się do utrzymywania szkół średnich, czego dawniej nie bywało. Stosunek ten nie prędko się zmieni, i zmiana na lepsze stanie się dopiero wtenczas możliwą, gdy militaryzm, stanąwszy na najwyższym szczycie, sam swoim przygniatającym ciężarem — za wspólnem porozumieniem się mocarstw — runie, bo bieda ogólna do tego doprowadzić musi. — Skutek więc tych wielkich ciężarow jest ten, że nędza i ubóstwo zaczyna już wszędzie zaglądać, dla tego też szan. poseł Hausner w mowie swej na posiedzeniu Rady Państwa dnia 13 maja b. r. (patrz „Dziennik Polski“ Nr. 113 z dnia 17 maja 1881) odpowiadając na zarzuty posła Mengera, czynione jego programowi finansowemu, proponował zniżenie podatku domowego o 20% a gruntowego o 10% po zaprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego a p. Dr. Biliński utyskuje znowu, że miasto Lwów tak małe dodatki zawotowało.

Jak to jedno z drugiem pogodzić, tego ja już, nie znający się na wysokiej ekonomii politycznej, nie rozumiem, ale za to pewnie rozumie p. Jan Dobrzański, który się zna wybornie na wielko-miastowej finansowej gospodarce.

Włościaństwo nasze w skutek przeciążenia różnemi daninami na cele rządowe, powiatowe, gminne i t. d. a do tego umysłowo nie rozwinięte i prowadzące gospodarstwa swoje na sposób praojców jeszcze swoich, schodzi co raz niżej; własność nieruchoma zaś i praca — rękodzieła i kupiectwo — opodatkowane wysoko, nie mogły wytrzymać konkurencyi z tymi, którzy albo wcale podatków nie płacili, albo płacili tylko podatek mały od jakiego pobocznego zatrudnienia czyli płaszczyska, a od głównego zarobku t. j. lichwy, żadnego — musiały popaść w ich ręce, i nim patent wydano przeciw lichwie, już z chłopskich gruntów powstały folwarki żydowskie od 25 do 100 morgów nawet, a niektóre wsie — jak n. p. Żabie w Kołomyjskiem, dawniej zamożne, dziś podupadłe, stały się w połowie albo własnością żydów, albo wiszą na nitce i zależne są jużto od żydów, jużteż od banku włościańskiego, i jak tak dalej pójdzie, to za 30 lat najdalej bardzo mało będziemy mieli w kraju małych własności włosciańskich, a jak wtenczas będzie z kontyngentem do armii, to już niechaj to Bogowie przewidują, ja się w to wdawać nie myślę. — Dosyć

tu przytoczyć, że niedawno czytałem także dane statystyczne o kontygentach do c. k. armii wszystkich krajów, w skład Monarchii Austro-Węgier wchodzących; i ze smutkiem dowiedziałem się z nich, że dostarczamy najsłabszych ludzi, że naród nasz widocznie karłowacieje. Ale cóż to może obchodzić teoretyków o finansowej gospodarce wielkomiastowej? Wszak o tem widać także nie prawi ekonomia polityczna? A może to jest wedle zasad tej ekonomii korzystne? Bo jużcić jak zejdziemy na karłów, to nie będziemy przynajmniej tyle jeść, co dzisiaj, i będzie oszczędność.

Ta statystyka wojskowa najwymowniej dowodzi, że dla braku dostatecznego zdrowego pożywienia, lud nasz nie może się odpowiednio fizycznie rozwinąć. Przed głodem też zaczyna lud nasz uciekać za Ocean i pod zabór moskiewski, i nie ma się wcale czemu dziwić, bo głodnemu chleb na myśli, a chociaż wielu doznaje tam zawodu, to jednak gdy niektórym szczęście posłużyło, i ci to do kraju donoszą, wabi to wielu, i wychodźtwo trwa dalej, a niezawodnie się jeszcze wzmoże po ukończeniu projektowanego kanału, który przetnie Amerykę na północną i południową, i kiedy od razu bliższą drogą morską będzie się można dostać na zachodnią stronę Stanów zjednoczonych północnej Ameryki.— Smutny stan włościaństwa naszego opisał nam niedawno szanowny p. Jasiński w swej rozprawie: „*Nędza na Rusi*,“ umieszczonej niedawno temu w „Gazecie Narodowej“ a urzędowa „Gazeta Lwowska“ maluje nam go co dzień nie w różowej barwie w części „Dziennik urzędowy“, gdzie z licznych edyktów sądowych możnaby ułożyć pewną statystykę, — jak to już po części uczynił p. Dr. Tadeusz Pilat w „Wiadomościach statystycznych“ Wydziału krajowego — która dałaby bardzo wiele do myślenia, i możnaby z tego przyjść do przekonania, że te wysokie dodatki, które sam p. Dr. Biliński i „Gazeta Narodowa“ jako przykład do naśladowania i „zachętę do zaciągnięcia pożyczki podają, nie są tak bardzo pożądane, jak się to p. Dwi. Bilińskiemu i p. Janowi Dobrzańskiemu zdaje, i że ich bynajmniej błogosławieństwem nazwać nie można.—Jak zaś się w Niemczech rzecz ma z temi dodatkami, raczy się p. Dr. Biliński poinformować w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, a mianowicie w Nr. 226 z dnia 5go października 1881 r. z artykułu: „Korespondencye, Berlin 2 października 1881“. Stoi tam między innemi: W ponurych kolorach przedstawia „Norddeutsche Allg. Ztg.“ położenie licznych miast niemieckich, które pod ciężarem podatków bezpośrednich (a są one mniejsze od naszych) prawie upadają, a przyznać trzeba, że pod tym względem, a mianowicie z Westfalii *) istotnie smutne dochodzą wiadomości. W niejednem mie-

*) A przecież Prusy nadreńskie słyną z wielkiego przemysłu, a Lwów z Galicyą co? Konia kują, żaba nogi nadstawia.

ście wynoszą podatki, ściągane przez gminy 400%, 500% a nawet 600% podatków do skarbu państwowego; 200% i 300% to rzecz bardzo częsta, a gdzie obywatele płacą tylko 100%, to jest tyle na rzecz gminy, ile do kasy rządowej, obawiają się wciąż, że przy układaniu nowego etatu stosunek ten zmieni się na niekorzyść. — Ludność wiejska nie w lepszem znajduje się położeniu. Nie dziw, że mężowie, którzy *jasno i z rozwagą* patrzą na rzeczy — proszę to zrozumieć p. Doktorze — pragną zmiany na lepsze, lecz trudno o to, dopóki nie będzie zaprowadzona oszczędność na wielką skalę, oszczędność, którą gazety rządowe w budżecie wojskowym uważają za niemożliwą i t. d. Dlatego zamierza teraz ks. kanclerz zaprowadzić monopol tytoniu.

„Gazeta Narodowa“ z dnia 19. listopada 1881 r. Nr. 264 podaje w części: „Telegramy Gaz. nar. i ostatnie wiadomości.“ Berlin 17. listopada 1881. Ks. Bismark odczytał w parlamencie mowę tronową, w której stoi między innemi: Biorąc pochop z pomyślnego rezultatu z podatków pośrednich w rubryce dochodów państwowych, mowa tronowa zapowiada dalsze przeprowadzenie reformy podatkowej, przez co — powiada — można będzie znieść wiele bezpośrednich podatków, a nadewszystko uwolnić gminy od mnóstwa dźwiganych ciężarów bezpośrednich i uważa zaprowadzenie monopolu tytoniowego jako najlepszy środek do dopięcia tego celu.

Jak z tego szanowny czytelnik widzi, kwitnie w Niemczech w naj lepsze ekonomia polityczna p. Dra Bilińskiego, ale zarazem i to, że Niemcy uwolnić się chcą od zbawiennych skutków takiej ekonomii.

P. Dr. Biliński podaje nam za przykład gminy wiejskie, że te płacą dodatki, przenoszące 200%, za to ale „Gaz. Nar.“ w powyż powołanym Nrze podaje jako ilustracyą naszych stosunków wiejskich pod tytułem: „Głosy z kraju“ artykuł hr. Gołuchowskiego, z którego się okazuje, że p. Dr. Biliński hołduje jakiemuś bardzo błędnemu systemowi ekonomicznemu. Stoi tam bowiem, że po wsiach za podatki zaległe licytują już starą odzież, pościel, nawet niewykopane jeszcze ogrodowiny, a gdzieniegdzie nie zabrano nic, bo p. sekwestrator nie znalazł ani buraczka w ziemi. — Mnie się zdaje, że to dosyć wymowny przykład, wymowniejszy od wszystkich przykładów, przytoczonych przez p. Dra Bilińskiego. — A trzeba tu jeszcze wziąść w rachubę, jakie spustoszenia w naszym kraju sprawiają częste pożary, wylewy rzek, gradobicie itd., które przecież do zamożności mieszkańców wcale się nie przyczyniają.

Przemawiając tak gorliwie za pożyczką i utyskując nad tem, że Lwów dopiero 700 i kilkadziesiąt tysięcy złotych ma długu, i w porównaniu z innemi miastami Europy tak nisko pod tym względem stoi, że dzisiaj nawet od połowę mniejszego Krakowa dał się ubiedz (które to nieszczęście my, przeciwnicy pożyczki znowu za szczęście uważamy) dalej

utyskując nad tem, że miasto nasze dopiero teraz zaledwie po zaciekłej dyskusyi uchwaliło 10°/₀ a względnie 5°/₀ dodatków do podatków stałych, daje p. Dr. Biliński oczywisty dowód, że nie zna dokładnie stosunków miasta Lwowa, a więc pozwolę sobie opisać takowe w krótkości: I tak:

a) Właściciele realności. — Kto ma wielką realność, ten może istnieć nawet w obec dzisiejszych wysokich podatków i dodatków; zeszłego roku bowiem czytałem zamknięcie rachunków i bilans Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i z tego dowiedziałem się, że Towarzystwo to ma swoję kamienicę, która przynosi rocznie brutto przeszło 23.000 zł. czynszu, a podatki z dodatkami znowu wynoszą przeszło 51°|₀. Jeżeli więc Towarzystwo to ma tylko 11.000 zł. czystego dochodu rocznie, to może istnieć, równie i każdy właściciel mający taką realnoćć, która mu przynosi czystego dochodu po opłaceniu podatków, potrąceniu wszystkich innych wydatków i pewnego procentu na fundusz rezerwowy, na koszta reperacyi przynajmniej 1.200 zł. ale takich właścicieli jest nie wielu. We Lwowie bowiem na 3.000 realności większa połowa przynosi rocznie od 100 do 400 zł. rocznie. a kto nie ma przynajmniej 1.200 zł. czystego dochodu, ten musi być albo urzędnikiem, albo kupcem albo rękodzielnikiem aby żyć, nie może się spuszczać na dochody z realności, inaczej czeka go niechybne wywłaszczenie. Rzecz bowiem ma się tak: Jeżeli ktoś wyłoży na realność 15.000 do 20.000 zł., i z dochodów tej realności żyć chce, to może być pewnym, że najdalej za 30 lat wywłaszczenie nastąpić musi; przeciwnie zaś, jeżeli kto kapitał taki włoży w interes, to jeżeli jest oględnym i zapobiegliwym, może przynajmniej żyć, i jeżeli już majątku nie zrobi, to bodaj włożonego kapitału nie straci, i zawsze ma się na czem oprzeć; jako właściciel realności zaś musi zejść na żebraka bo realność taka może przynieść brutto 800 do 1.300 zł. rocznie, a czystego dochodu 420 do 660 zł. w przybliżeniu. Przy kaszy, ziemniakach i jałowym chlebie można z tego z rodziną nie liczną wyżyć, jak długo wszystko trwa w normalnym stanie, ale niech Bóg broni jakiej ciężkiej choroby w domu, jakiej większej reperacyi domu, *(bo to znaczy dług zaciągnąć,* który resztę zje) a nareszcie gdy śmierć głowy domu nastąpi, a za tą nieodzowna pertraktacya spadku, to pominąwszy już znaczne koszta pogrzebu, *(na które trzeba znowu dług zaciągnąć),* godzi teraz w rodzinę cios ogromny, należytość spadkowa, która częstokroć pochłania cały czysty roczny dochód. I czem tu teraz żyć wdowie przez cały rok z dziećmi? Prawda, że można wyrobić sobie zezwolenie zapłacenia tej należytości na raty, ale i to na nie wiele się przyda, bo powstałego braku nie usunie, a do tego przybywają jeszcze odsetki zwłoki. -- Trzeba znowu dług zrobić, nareszcie zalegają podatki, płać znów odsetki zwłoki i egzekucye, teraz następuje pasowanie się śmiertelne, *długami długi się płaci, pożyczka pożyczkę goni,* spadkobiercy są tylko stróżami swej niby wła-

sności, bo ona już do nich tylko z nazwy należy; nareszcie następuje sekwestracya dochodów na zaspokojenie zaległych podatków, zakład kredytowy nie otrzymuje rat, i wystawia realność na licytacyę. — Kupujący liczy dochody brutto 1.300 zł. netto 660 zł., czasem jeszcze mniej, bo oprócz podatków i dodatków, czyszczenia kominów, są w niektórych realnościach i inne jeszcze znaczne wydatki, to odpowiada wartości 13.200 zł., a długi doszły już wysokości, przypuśćmy 10.000 zł., i kupujący zwykle nabywa realność przy licytacyi za długi, lub za mało co wyższą sumę, a taki nowonabywca może dopiero i powinien się utrzymać przy nabytku, bo dochody czyste odpowiadają teraz włożonemu kapitałowi. — Istotnie dziś otwiera się dobra pora *dla tych*, *którzy lekko grosz nabyli*, *ale za to zguba grozi tym właścicielom mniejszych realności*, *którzy innych dochodów nie mają*, *oprócz ze swej realności*, *a na co ciężko i gorzko pracowali*. — *Ci mają w perspektywie wywłaszczenie*.

Ktoby sądził, że przesadzam, wolno mu sprawdzić stan rzeczy w Tabuli miejskiej, — gdzie nie na jednej realności bank już jest zaintabulowany jako właściciel — w Kasie oszczędności i w bankach, w biurze egzekucyjnem przy Magistracie — u p. radcy Stronera.

A można się i o tem przekonać, że są także lokatorowie, którzy albo nie lubią, albo nie mogą czynszu zapłacić, trzeba ich sądownie rugować, a więc ponieść koszta procesu bez zwrotu, a w dodatku zapłacić im jeszcze koszta przeniesienia się. Ja sam znam takie wypadki; właścicielka realności, u której mieszkam, nie pobierała od pewnej strony czynszu przez 2 lata, a od tego nieotrzymanego czynszu musiała przecież *podatek zapłacić*. Słychać także i to w mieście, że niektórzy właściciele realności musieli się takowych pozbyć z powodu, że je *nie mogli pokryć ogniortwałym materyałem*. Przybyła zatem jedna przyczyna więcej do wywłaszczenia. — Projektowana ustawa budownicza dla miasta Lwowa zawiera postanowienie, aby tych właścicieli realności, którzyby ogniotrwałym materyałem dachów nie pokryli, karać dotkliwemi grzywnami, takowe w razie nie zapłacenia egzekwować, a gdyby grzywny wyegzekwować nie można, *karać aresztem*. Piękna perspektywa dla biedniejszych właścicieli! *Sąd kryminalny karze złodziei i innych zbrodniarzy więzieniem*, *a Władza autonomiczna chce karać ludzi uczciwych więzieniem za to*, *że są biedni*. Cześć i wdzięczność należy się tym zacnym mężom w Radzie miejskiej, którzy nie dopuścili do uchwały takiego monstrum w państwie konstytucyjnym. — „Nie darmo też niedawno temu szanowny poseł Dr. Smolka powiedział w sali ratuszowej na jednem zgromadzeniu wyborców, że będziemy wolnymi, konstytucyjnymi żebrakami. W obec tego nie miała „Gazeta Narodowa“ dnia 7. grudniu 1881. Nr. 279 co krzyczeć i grozić, i nie miała co twierdzić, że pod kierunkiem niektórych pp. Radnych miasto coraz bardziej upada. Prosimy o wyszczegól-

nienie, kiedy i w jakim względzie od czasu nowo-wybranej Rady miasto upadło, w czem co raz bardziej upada? Jeżeli p. Jan Dobrzański tego nie wymieni, to będziemy go musieli uważać jako człowieka bez czci i wiary.

b) Urzędnicy, w czynnej służbie pozostający i emeryci.

Jest tych dość wielka liczba we Lwowie, ale nie ma im czego zazdrościć i nie ma z kogo ciągnąć. Nie było najmniejszego powodu do twierdzenia, że urzędnicy największe stawiają wymogi do miasta, i że po uchwaleniu pożyczki trzeba sposób wynaleźć, aby i urzędników pociągnąć do opodatkowania. Mało jest urzędników, wysokie stopnie zajmujących, ci też nie stanowią jeszcze świata urzędniczego, i jakkolwiekby tych wysokich dostojników nie wiele zabolało, gdyby się jakąś częścią do tego uporządkowania miasta przyczyniać mieli, a czemuby się z pewnością nie sprzeciwiali, zato jednak reszta, jeżeli nie ma własnego majątku, a takich jest bardzo mało, to wszystko tylko wegetuje wobec drogości pomieszkań, wszelkich artykułów żywności i odzienia. Jeżeli już u takich urzędników się nie przelewa, którzy mają przeszło 2.000 zł. pensyi, bo muszą ze względu na liczniejszą rodzinę lub dla samego decorum mieć trochę większe mieszkanie, za które trzeba zapłacić 400 lub 500 zł., a wiec po zapłaceniu czynszu nie ma się z czem rozpierać, i zdarza się ten wypadek, że po wakacyach nie można dla wszystkich dzieci odrazu książek kupić, albo gdy przyjdzie naraz dla wszystkich obuwie kupić, lub odzienie odnowić, trzeba się uciekać do kredytu; to o urzędnikach niższych kategoryj, a zwłaszcze żonatych, od XI. do IX. klasy diet, można sumiennie powiedzieć, że gdy przyjdzie sobie lub żonie i dziecku niezbędne odzienie sprawić, to trzeba brać zaliczkę na płacę, i tak jakoś się dzieje, że ledwie jednę dziurę się zapcha, już się druga okazuje, i zaliczka zaliczkę goni, tak, że prawie nigdy nie ma się płacy całej, a jeżeli jeszcze żona słabuje, co po największej części się dzieje, bo z domu prawie się wychylić nie może, gdyż zawsze jest to przy kuchni, to przy praniu, to prasuje, to ceruje, to naprawia, to przerabia i td. aby byt rodzinie ułatwić, to pytam z czego taki urzędnik wyżyje, i czem biedę załata? W takiem razie położenie takiego urzędnika wcale nie jest do pozazdroszczenia, i jeżeli nie zabrnie w długi po same uszy, to może się liczyć do bardzo szczęśliwych ludzi. W ogóle z tej klasy ludności nie ma co ciągnąć, a tem mniej możemy jej życzyć 200% 400% dodatków do podatków dla dogodzenia jakiejś fantazyi lub też niedojrzałej ekonomii politycznej. Wiemy to bardzo dobrze, że gmina nie może urzędnika opodatkować bezpośrednio, ale podatkiem czynszowym i dodatkami do podatku strawnego wydusić może od niego ostatniego cencika w mięsie, chlebie, kaszy, mące, omaście, w ogóle we wszelkich artykułach żywności, a takie wygniatanie ostatniej kropli krwi z biednych powodują *właśnie pożyczki*, czyli właści-

wie rzekłszy *lekkomyślne wydatki*, jak w obecnym wypadku, kiedy gminę nic takiego nie piecze, aby koniecznie zaciągać musiała kilkomilionową pożyczkę i narazić się na niebezpieczeństwo, na wysokie dodatki do podatków w dalszem następstwie. — Lwów stoi po największej części urzędnikami, bo każdy z nich podjętą na 1go pensyę zostawia w mieście za czynsz, życie i okrycie, i nic mu nie zostaje. Cóż więcej chcecie od nich? Wszakżeż urzędnicy żyją bardzo skromnie, więc powinni się dorobić majątku, gdyby było z czego, a mimo tego i statystyka wysokiej ekonomii politycznej nie wykaże takich, którzyby na urzędzie grosz na ciężką starość uskładać zdołali. *Czy godziło się wołać: „Urzędnicy największe stawiają wymogi do miasta itd. trzeba sposób wynaleźć, aby ich opodatkować?*

c) Kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy. Tych jest już nad potrzebę, bo w ostatnich czasach tyle się namnożyło sklepów korzennych, bławatnych i innych, tyle *szynków*, kramów, szewców, krawców, że istotnie zachodzi pytanie, jak ci ludzie istnieć mogą. Kupców, rzemieślników i restauratorów jest bardzo mało, którym się dobrze powodzi, a kto się chce przekonać o prawdziwym stanie rzeczy, niechaj zajrzy do ich książek, a znajdzie tam bardzo wiele wierzytelności, ale i nie mało długów, które narastają właśnie w skutek tych wierzytelności, od których się żadnych nie pobiera procentów. Jaka mi to n. p. zamożność, jeżeli szewc ma do żądania 1.500 do 2.000 zł., ale przytem ma tyleż długów, od których opłacać musi procenta, a sam od swoich wierzytelności żadnych nie pobiera? — Co to za przyjemne położenie krawca, który ma do żądania 10 000 do 12.000 zł., a rozbija się za 1.000 zł., które musi posłać do fabryki sukna, a tu nie ma zkąd wziąć? Jak tu się może kupiec lub rzemieślnik dorobić czego, kiedy ludzie brać lubią towar na kredkę, a płacić jakoś nie chcą, a głównie nie mogą? A niechaj nikt nie myśli, że to są tylko pojedyncze wypadki, — to ogólna choroba!

Nie jeden z tych panów kupców i rzemieślników ma istotnie tysiące do żądania, i cieszy się z tego, że ma, ale gdyby to mógł przewidzieć, ile z tych jego wierzytelności przepadnie, to zaręczam, że i p. Niemczynowski, który nas, przeciwników pożyczki, nazwał 26 czerwca 1881 r., małoletnimi, od razu stałby się pełnoletnim, i nie spuszczałby się na tych ojców miasta, którzy nas chcą pożyczką uszczęśliwić. Ja sam znam krawca, który 12.000 zł. wierzytelności sprzedać chciał za 3.000 zł., i kupca nie znalazł. — Wielu rzemieślników nie ma wcale przez jakiś czas roboty, lub mało, niewystarczająco, tymczasem nie jeden dłużen jest czynsz i podatek, a gdy nareszcie nadarzy się większa robota, to nie wiedzieć potem, którą dziurę zarobkiem pierwej załatać.

Kupcom naszym zagraża niebezpieczeństwo z zagranicy, gdyż kupcy tamtejsi, hurtownicy, chcą naszym wydrzeć nawet drobną sprzedaż, i

całkiem ich zabić. Oto od niejakiego czasu pojawiają się w niemieckich dziennikach anonsy, a co haniebniejsza nawet i w naszych miejscowych, (a więc p. Hobgarski miał słuszność) — o drobnej sprzedaży różnych kolonialnych towarów, i wiele osób zaczęło już sprowadzać małemi partyjkami te towary, które taniej wynosić muszą, aniżeli u naszych kupców, bo nie trzeba płacić czynszu za sklep, ani subjekta, ani podatku etc. Taki handelek nie powinien być dozwolony, bo to na jedno wychodzi, jak gdyby kupiec obcy przyjechał, siadł na rynku z towarem i takowy drobiazgowo rozsprzedawał. Takiego procederu nie dozwoliłby ani Magistrat ani c. k. Administracya podatkowa, a nasi kupcy, opłacający wysokie czynsze i podatki itd. itd. powinni mieć przecież pod tym względem pewną ochronę.

Co powiedziałem o żonach urzędników, da się zastósować taksamo i do żon rzemieślników, a oprócz tego jest jeszcze jedna przyczyna złego stanu rzemieślników, która tkwi w tem, że między czeladzią jest wielu nicponiów, którzy rachują to sobie za zaszczyt, jeżeli majstra zarwią, co się według ich pojęcia technicznie nazywa: „Starego wykiwać". To wykiwanie dzieje się w następujący sposób: W poniedziałek żąda czeladnik kilka złotych od majstra, bo nie ma na życie; majster chcąc utrzymać robotnika; daje, czeladnik odchodzi z pieniądzmi, ale do roboty nie wraca, we wtorek już skromniejszy w żądaniu, żąda tylko 1 zł., majster dodaje, czeladnik siada nareszcie do roboty, ale coś mu ckliwo, wstaje i znowu idzie, we środę zaczyna robić, i robi środę i czwartek, a w piątek żąda znowu 2 zł., bo nie ma centa. Majster, który już dał kilka złotych, daje i te 2 zł. i prosi jeszcze czeladnika, aby dołożył starania, żeby robota została ukończoną, czeladnik przyrzeka, robi w piątek a nawet i w sobotę, ale tak, że w końcu robi zawód, i majster ma tylko nieprzyjemności. Teraz p. czeladnik, chwaląc się swoim czynem, mówi do swych towarzyszy: „O tom starego wykiwał"! Takie wykiwanie przenosi czasem kilkanaście złotych, a wykiwacz taki, wykiwawszy kilku majstrów, wynosi się potem ze Lwowa, aby znowu na innem miejscu dalej prowadzić dzieło wykiwania. Majster, trzymający kilku czeladników, traci tym sposobem w jednym tygodniu nieraz 6 i więcej dni pracy. Administracya podatkowa nie może jednak uwzględnić takich anormalnych stósunków, i przy wymiarze podatków przeważnie na ilość zatrudnionych robotników uważa. — W ogóle rzemieślnicy dzisiaj tylko wegetują, co dziś zarobią, za to jutro muszą żyć, a gdy mają z tyloma trudnościami do walczenia, to nie dziw, że nieraz nawet u tych, którzy kilku zatrudniają czeladników, nie ma tyle gotówki w domu, aby dzienne zaspokoić potrzeby, a gdy przyjdzie zapłacić czynsz kwartalny lub półroczny, to trzeba się uciekać do kredytu. — Głos p. Hobgarskiego był więc głosem rozpaczy, jękiem boleści, ale zwolennicy pożyczki nie chcieli go rozumieć, i wyszy-

dzili go dlatego, że im prawdę mówił, gdyż prawdy nikomu słuchać nie miło.

W obec tego przedstawienia stanu rzeczy niechaj nikt się nie dziwi, że stronnictwo, przeciwne pożyczce, jakkolwiek w mniejszości jest w Radzie, w mieście przeważną ma większość za sobą, i mimo szyderstwa, prawie systemacznego, na które jest ciągle narażone, i mimo zarzutów, że „dekompletuje Radę w interesach swej kliki“, i że przez to miasto coraz bardziej upada, przekonamy się o tem, gdy będzie potrzeba, że stronnictwo to ma w mieście znaczną większość za sobą, i że z tego powodu pożyczka zamierzona do skutku przyjść nie śmie, i nie przyjdzie. Nie miała też „Narodówka“ najmniejszego powodu oprócz bałamutnej tendencyi wołać: „W mieście panuje gorączka pożyczkowa etc.“, bo w mieście panowała od pierwszej chwili gorączka przeciw pożyczce, a najlepszym tego dowodem są wybory ostatnie do Rady miejskiej. Może być, że „Gazeta narodowa“ dostała zapalenia mózgu i majaczyła; my się temu wcale nie dziwymy, bośmy już do tego przyzwyczajeni. Nie dziwimy się też wcale, że w tej gorączce „Gazeta narodowa“ ciągle brednie plecie i sama z sobą jest w sprzeczności. W gorączce swojej widziała przez zamglone oczy, że dnia 26 czerwca 1881 intelligencya rychło opuściła salę w obec czczej gadaniny etc., bo powychodzili ludzie rozmaitej kategoryi nie dla czczej gadaniny, ale dla tego, że sądzili, iż zgromadzenie potrwa bardzo długo, albowiem kilku popleczników pożyczki zapisało się do głosu, którymby trzeba było znowu odpowiedzieć. Przeciwnicy nasi chcieli nas na śmierć zagadać i stawiali wnioski o odroczenie Zgromadzenia i zwołania nowego, abyśmy do uchwały nie przyszli, co im się jednak nie udało, bośmy dyskussyą już dla samej spoźnionej pory zamknęli, i uchwałę przeciw pożyczce powzięli.

„Gazeta narodowa“, która także czasem choruje na demokracyą, i podaje nam życiorysy dostojników Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki jako przykład tych, którzy swoje karjery rozpoczynali od różnych niskich zawodów, — naraz z powodu tej pożyczki wpadła w gorączkę i zachorowała znowu na jakąś dziwną, niepojętą arystokratkę, bo przypomniała jednemu wyborcy początek jego karjery — z przed 31 lat — za to, że się ośmielił zabierać głos przeciw pożyczce dnia 26 czerwca 1881, to jest robić użytek z prawa, przysługującego każdemu obywatelowi Państwa konstytucyjnego, tak jak gdyby ten początek jego karjery był jaką hańbą lub czemś pogardy godnem, a przecież — nie jeden synek obywatelski, którego antenaci mieli ładne majątki, ale przez pożyczki je zrujnowali, musiał się czepiać takiego chleba, jaki mu się na razie nadarzał, jeśli tylko chciał żyć uczciwie. Wielu z tych ludzi, którzy w ten sam sposób zawód swój rozpoczęli, zajmuje dzisiaj piękne stanowiska, i

nikt im wymówek nie robi; bo coś podobnego może czynić człowiek tylko, albo nierozsądny, albo złośliwy.

„Gazeta narodowa“ zamanifestowała się za nadto jako popleczniczka proponowanej pożyczki, i w stronniczości swojej zapomniała się tak dalece, że zdając sprawę z posiedzenia wyborców dnia 26 czerwca 1881, pominęła wszystkie w mojej mowie przytoczone powody przeciw zaciąganiu pożyczki, a część przemówienia mego przekręciła, bo zamiast przytoczonego przezemnie zdania tej treści: „Gmina jako osoba zbiorowa powinna tak jak każda inna osoba prywanta stósować wedle zamożności swoich obywateli wydatki swoje do dochodów, a nie jak Państwo dochody do wydatków, bo Państwo jest w zupełnie innem położeniu; Państwo bowiem musi mieć zawsze w pogotowiu siłę do odparcia najezdnika i do tej smutnej konieczności i wydatki swe stósować, a gdy nieprzyjaciel stanie na granicy i wojnę wypowie, jeżeli skarb jest pusty, musi pożyczyć 500, 600 ba nawet 1.000,000.000 zł., bo musi odpierać najazd i bronić niepodległości swojej. Gmina przeciwnie, tylko w razie jakiego nieszczęścia uciekać się może do takiego ostatecznego środka, jakim jest pożyczka kilkumilionowa; gmina tylko ostatecznością zniewolona, n. p. gdybyśmy się musieli w skutek pogorzeli z gruzów dźwigać i odbudowywać, albo gdyby nieprzyjaciel wkroczył do kraju, miasto zajął, i kontrybucyą nałożył, byłaby uprawnioną do pożyczki, aby się od zagłady uratować“ itd. a „Gazeta narodowa“ zrobiła z tego w swojej gorączce: „Trzeba być przezornym i pamiętać, że możliwy wypadek najazdu nieprzyjacielskiego i nałożenia kontrybucyi na Lwowian wymagać będzie wielkich ofiar, w obec czego zaciągnięcie pożyczki uważa za niemożliwe“.

Panie Janie Dobrzański! Czy to uczciwie? Ale przepraszam za to pytanie, wszak polemika wzajemna niezawisłych dzienników lwowskich i listy otwarte nauczyły nas już dawno, czego się spodziewać mamy od naszych „bibuł“ nadpełtwiańskich. Mimo tego, chcę p. Jana Dobrzańskiego za ten ustęp usprawiedlić, gdyż jest prawie nieprawdopodobnem, aby taki stary publicysta i stawający już po kilkakroć jako kandytat do posłowania, mógł coś podobnego napisać. Zdaje się więc bardzo prawdopodobnie, że napisał to jakiś złośliwy chłystek, i bazgranina ta umieszczona została bez wiedzy i woli p. Jana Dobrzańskiego, i dlatego radzę mu na przyszłość więcej przezorności.

Że „Gazeta narodowa“ wołała w swojej gorączce, że w mieście panuje gorączka pożyczkowa, i robiła nam również wyrzuty, jakobyśmy nie chcieli budować szkół, i jako przykład do naśladowania podawała nam także, jak to p. Dr. Biliński obecnie w swojej rozprawie czyni, że gminy wiejskie płacą 100%, a nawet wyższe dodatki do padatków, że nawet nad możność się zadłużają, a szkoły budują, a my nie chcemy — bo nie przystajemy na pożyczkę — to nas wcale, jak powiedziałem, nie dziwi,

bo ta „Gazeta“ już nie raz była z sobą w sprzeczności, i teraz w tym wypadku znowu się znajduje; albowiem przypatrzmy się dalej, co ona mówi. Oto dnia 6 lipca 1881 w Nr. 151 podaje: „Wydział kraiowy podreperował kasę swoją nową pożyczką z funduszu indemnizacyjnego w kwocie 200.000 zł. Tak tedy *pożyczka goni pożyczkę; smutny to zaiste stan gospodarski, gdzie się coś podobnego dzieje.* Niskość odsetków, w obecnym wypadku 3% nie dotyka istoty rzeczy. Możeby *najbliższy Sejm zabrał się do reformy, koniecznej w tym kierunku?* Ale prawda, na to potrzeba czasu, a nasi pp. delegaci nie potrafili dla Sejmu przedłużenia obrad i t. d.“.

„Dnia 7 lipca 1881 zaś w Nr. 152, omawiając dalej gospodarkę Wydziału krajowego powiada między innemi: „Wydział krajowy nie mając dostatecznych zapasów pieniężnych musi się ratować długami bieżącemi, *i na tem ponosi kraj nicpowetowane straty* z powodu, *że od długów tych chociaż chwilowych tylko, opłacać trzeba procenta.*“ Więc nawet 3% odsetki są smutnym stanem gospodarki funduszem krajowym, a 5% lub 6% mają być korzyścią dla gospodarki funduszem gminnym? *O sancta simplicitas!*

Proszę p. Dra Bilińskiego, czy p. Jan Dobrzański, umieszczając coś podobnego, z czego widać, że mu chodzi *o procenta*, jest także socyalistą w pańskiem znaczeniu, t. j. komunistą? A p. Jan Dobrzański raczy mi znowu na to odpowiedzieć, czy ubolewając nad temi pożyczkami Wydziału krajowego, szczerze boleje i z nami się zgadza, i tym sposobem przystał już do tych mniemanych *anarchistów?*

Czy też przypadkowo p. Jan Dobrzański nie z tego tylko powodu tak namiętnie i ślepo w przeciwników miejskiej pożyczki bije, że z ich powodu z Rady wyleciał i dyrektorstwo teatru postradał? Jeremiada nad temi długami i procentami funduszu krajowego ciągnie się dosyć długo, i nie mogę całej tu przytoczyć, bo i tak dosyć rozpisać się musiałem, jednakże muszę chociaż urywkowo przytoczyć jeszcze, jak „Narodówka“ mocno boleje. Oto tak dalej zawodzi: „*Procenta te są bolesną i niczem niepowetowaną stratą dla kraju.* — Wynosiły one za rok 1879 sumę 58.199 zł. etc.“. Dalej utyskując nad tem nieszczęściem narzeka tak: „Otóż pomimo, iż kraj zaciągnął w banku dla krajów skonsolidowany dług na 600.000 złt.; pomimo że podwyższone zostały dodatki do podatków o 210.000 zł. rocznie, Wydział krajowy jest ciągle jeszcze w długach bieżących i temu stanowi rzeczy Sejm tegoroczny powinien raz na zawsze i stanowczo zaradzić. Na rok 1882 przybędzie krajowi nadto nowy ciężar, to jest subwencya dla kolei transwersalnej w wysokości 1 miliona na zeszłorocznym Sejmie uchwalona, zaś w r. 1884 przybędzie nam większy jeszcze ciężar, bo 104.000 zł. rocznie na umorzenie pożyczki głodowej z r. 1873 i t. d.“ Obwijając rzecz w bawełnę prawi dalej: „Stan

finansów naszych nie jest przeto tak pomyślny, jakby się na pozór zdawało (bardzo niezgrabnie to wygląda p. Janie Dobrzański!) — nie daje on wprawdzie powodów do obawy, byle Sejm tegoroczny zajął się radykalnie ich uporządkowaniem. Chociażby całą sessyą miał poświęcić wyłącznie sprawom finansowym, chociażby wszystkie inne sprawy miał zostawić na boku; finansom krajowym poświęcić powinien cały swój czas i wszelką swoję pracę.“ — Kiedy stan finansów naszych nie jest tak niepomyślnym, aby wzbudzał obawy, dlaczegóż ma Sejm całą sessyą i wszelką pracę jedynie finansom kraju poświęcać?

I w obec tego przykładu są jeszcze ludzie we Lwowie tak krótkowidzący, że nam zalecają bez potrzeby koniecznej, zaciągać miliony długów, aby potem nigdy z nich nie wybrnąć! Czy nie zawołać tu: „Mają oczy a nie widzą, mają serce a nie czują, mają uszy a nie słyszą nic więcej krom brzęku bankierskiego złota“!

P. Jan Dobrzański i p. Dr. Leon Biliński raczą to wyjaśnić, jakim sposobem może być to dla gminy naszej *korzystne*, co dla *kraju przynosi bolesne i niepowetowane straty?* Dalej raczą obaj łaskawi Panowie wyjaśnić, jak można takich ludzi nazywać *anarchistami* i *socyalistami*, recte *komunistami*, którzy gminę przez rozsądną i oszczędną gospodarkę od tych *bolesnych i niepowetowanych strat* ochronić chcą.

Musi to być zapewne jakaś cudotworna ekonomia polityczna, która uznaje to jako dobre i korzystne dla miasta, co dla kraju uważa znowu jako szkodliwe i z bolesnemi stratami połączone! P. Jan Dobrzański ma widać wyborne i zapewne ***przedostateczne*** wyobrażenia o potrzebach stołecznego miasta, i o odpowiedniej gospodarce finansowej! — My przeciwnicy pożyczki miejskiej zaś wyznajemy w pokorze ducha jako prostaczkowie w obec takich *wielkich* powag, że o takiej cudotwornej ekonomii najmniejszego nie mamy pojęcia i mieć nie chcemy mimo epitetów: „Łyk, kołtun zacofany“, jakich nam nie szczędzono, i dziękujemy za naukę tak p. Janowi Dobrzańskiemu jako też i p. professorowi ekonomii politycznej p. Dr. Bilińskiemu.

W Nrze 243 z dnia 25 października 1881 pod tytułem:

„Kronika 24 października 1881 podaje *Gazeta narodowa* ze Sejmu co następuje: „Podwyższenie dodatku krajowego i indemnizacyjnego w skutek zapadłej uchwały sejmowej, będzie bardzo znaczne przy podatku dochodowym i zarobkowym, gdyż wynosi 27% obecnych dodatków. Podatki powyższe ciężą przeważnie na klasie pracującej, czy to umysłowo czy fizycznie. Dziwimy się, że posłowie naszego miasta w sprawie tej nie występywali przeciw temu nowemu przeciążeniu miejskiej ludności“.

O panie Janie Dobrzański! Gdzieś logikę zgubił? Dlaczegożeś w tej sprawie nie podniósł głosu przed zapadłą uchwałą? Post festum przychodzisz; już po objedzie, schowaj sobie twoją musztardę! Jak można

wytykać posłom miasta Lwowa, *że nie występywali przeciw tym dodatkom w Sejmie, a pisać za pożyczką, za nakładaniem dodatków gminnych i przytaczać Lwowianom jako przykład gminy małomiejskie i wiejskie, płacące po 100% i 200% dodatków?* My wiemy zresztą co to znaczy: nasi posłowie spisali się źle; trzeba było wybrać p. Jana Dobrzańskiego, to on byłby przemawiał przeciw tym dodatkom na Sejmie i byłby nie dopuścił do ich uchwały. Żałujmy teraz!

Mieli Rzymianie swego Janusa, mają i Lwowianie. Pan Dobrzański jest pod względem funduszu krajowego *Anarchistą* a pod względem funduszu gminnego znowu *Lojalistą*; ma więc także dwa oblicza.

Najpiękniejsze teorye nie zawsze w zastósowaniu praktycznem uwieńcza pomyślny skutek; może ktoś przejąć się pewnym systemem, wierzyć w jego nieomylność, i popisywać się pięknemi wykładami. O! na katedrze można być bohaterem! Można wszystkich przeciwników słowami pobić i swoje zapatrywanie udowodnić, ale wprowadzenie teoryi w czyn może czasem sprowadzić bardzo bolesne rozczarowanie. Dowodem tego jest wiedeński profesor ekonomii politycznej, znany nie tylko w Austryi ale i po zagranicą; jednem słowem mąż nauki i znakomitość europejska. Człowiek ten, ufny w swoją wiedzę, zapuścił się w spekulacye, i doprowadził do tego, że stracił majątek i popadł w konkurs, a w skutek tego stracił posadę jako radca zawiadowczy (Verwaltungsrath) przy kolei zachodniej, i byłby utracił nawet katedrę, gdyby się nie byli znaleźli przyjaciele, którzy go z tego kłopotu wydobyli. I człowiek ten miał przy tem tyle szczerości, że uznał swój błąd. Zdawałoby się więc, że po tak smutnem doświadczeniu jednego z najtęższych ekonomistów i po przytoczeniu tego nauczającego przykładu nasz p. ekonomista spuści z tonu i odstąpi od swego zamiaru. Tymczasem omyliliśmy się, lecz bardzo jesteśmy wdzięczni p. Dr. Bilińskiemu za jego popisową rozprawkę o potrzebie pożyczki dla miasta Lwowa, bo teraz przynajmniej wiemy, na co odpowiadać i w co uderzyć, nie możemy tego jednak puścić płazem, że pan Dr. Biliński w przekonaniu o swojej nieomylności prawiąc nam jakby przemawiał do młodzieniaszków, jakby drugi Meneniusz Agryppa poucza anarchiczny naród lwowski, że trzeba podatki płacić i jakie korzyści podatkujący — przepraszam „*podatnik*“ — z podatków opłacanych za pośrednictwem Władzy odnosi. To trochę za wiele p. Doktorze i profesorze! My za starzy na uczniów! tej nauki wcale nie potrzebujemy, gdyż bardzo dobrze wiemy od dawna, że każde dobrze urządzone społeczeństwo musi na opędzenie wspólnych potrzeb pewne uiszczać daniny. Daniny te dawno uiszczamy, ale jeżeli u nas już sama Rada Państwa uznała, że śruba podatkowa nie da się już silniej naciskać, i jeśli my przeciwnicy pożyczki wyraźnie dnia 26 czerwca 1881 oświadczyliśmy, że będziemy chętnie z powodu oporządzenia miasta wedle możności naszej w razie

koniecznej potrzeby płacić dodatki do podatków, lecz — z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że jeżeli już mamy płacić te dodatki, to *płaćmy je sobie*, to jest na uporządkowanie miasta, *a nie bankom*, — to wobec tych okoliczności i całkiem jasnego oświadczenia naszego, nauka ta była i jest dla nas zupełnie zbyteczną. Zresztą cóż sądzić o kimś, jeśli publicznie daje tak arcymądre pouczenie, o którem nawet wróble miejskie wiedzą?

Przeciwnicy pożyczki otrzymali naukę od p. Dra Bilińskiego, więc może się nie pogniewa, że się ośmielę podać mu tę małą wskazówkę, aby przeczytał z uwagą dzieje ostatnich dwóch, lub trzech wieków Rzymskiego państwa, a zwłaszcza krytycznego poglądu na te dzieje w dziele Schlossera, a gdy pociągnie równoległą pomiędzy ówczesnym stanem rzeczy w Rzymskiem państwie, a dzisiejszym w Europei po większej części, — to może wysnuje jakie pewne wnioski, mające styczność z ekonomią polityczną, które z pewnością nie będą przemawiały za dalszem obciążaniem podatkujących, aby w końcu nie okazała się obopólna próżnia, a z tego nie wyniknął jaki niepotrzebny krach, a broń Boże krwawy! — Natężenie siły podatkujących musi mnożyć proletaryat, a w dzisiejszych czasach o komunardów nie trudno; nie trzeba wilka z lasu wywoływać!

Aby dać, trzeba koniecznie pierwej mieć, a to przecież wiadomo p. Drwi Bilińskiemu, że nasze dochody się nie powiększyły, ani się nie powiekszają, ale za to rosną publiczne ciężary, jak to znowu świadczy powołana przez *Gazetę Narodową* uchwała sejmowa, wskutek której przybyło znowu 27% obecnych dodatków do podatku dochodowego i zarobkowego, a to będzie wcale pokaźna sumka, i jakkolwiek p. Dr. Biliński utyskuje nad tem, że miasto Lwów zaledwie teraz po zaciekłej dyskussyi uchwaliło 10% a względnie 5% dodatki do podatków; to mu szę znowu zgóry oświadczyć, że i te dodatki dla niektórych, a zwłaszcza zadłużonych właścicieli realności, i dla klas pracujących, będą bardzo uciążliwe, albowiem jak wiemy, realności są już bez tego bardzo wysoko opodatkowane, a mało która realność, żeby nie była zadłużona, a tu przybywa najpierw 5% od podatku domowo-czynszowego, który to dodatek już sam dla biedniejszych właścicieli, pobierających małe czynsza i dla właścicieli zadłużonych realności będzie bardzo uciążliwym, a tu tym nieszczęśliwym przybywa jeszcze drugi nowy ciężar, bo 10% dodatek do podatku dochodowego, który to wedle twierdzeń szanownych pp. wnioskodawców pożyczki miejskiej, miały przeważnie koleje i banki zapłacić. Tymczasem banki z pewnością ciężar ten jak i przybytek 27%-wego dodatku, w Sejmie uchwalonego, *wpakują na swoich dłużników*. I ratuj się tu pożyczką!

Tylko tak dalej, a sprawdzi się w niedługim czasie przepowiednia p. Dra Smolki, że będziemy wolnymi, konstytucyjnymi żebrakami. Pomagajmy sobie tak! a żwawo, ażebyśmy w krótkim czasie pozbyli się

wszelkiego ciężaru ziemskiego, i łatwiej mogli dostać się do nieba; bo to przecież prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igły, aniżeli się może dostać bogacz do Królestwa niebieskiego!

Może właściciele realności zechcą się odbić na czynszownikach, bo i pan ekonomista jest tego zdania: „Drą mnie, to i ja muszę drzeć; mam ja ginąć, niech lepiej kto inny ginie, wszak bliższa koszula ciała, aniżeli kapota; zresztą niech się każdy ratuje jak może“. Ale cóż, kiedy się i czynszownikowi nie przelewa, bo i jemu dochodu nie przybyło, więc nie ma z kogo ciągnąć. — Więc cóż robić, zkąd wziąść? Oto tak uchwałę Rady miejskiej co do dodatków 10% a względnie 5%, jak i uchwałę Sejmu co do powyż rzeczonego przybytku 27% dodatków od podatku zarobkowego i dochodowego, uważać trzeba jako chwilowe złe tylko, i skoro w Radzie Państwa przejdzie uchwała, zaprowadzająca podatek od interesów giełdowych i podatek osobisto dochodowy, trzeba będzie zreformować pobór teraz uchwalonych dodatków gminnych, i dodatków uchwalonych w Sejmie dla funduszu krajowego i indemnizacyjnego, a oprócz tego dążyć we Lwowie nadewszystko do zaprowadzenia podatku czynszowego w stosunku progrossyjnym — z uwzględnieniem kupców, przemysłowców i rękodzielników, — którzy większe lokale nie dla osobistej wygody trzymają, — aby uwolnić biedaków, mieszkających w ciasnych i wilgotnych norach od podatku czynszowego.

Oceniwszy pożyczkowy wniosek p. Dra Bilińskiego jako szkodliwy, a wypadkowo nawet jako zgubny dla powodzenia miasta, muszę mu się sprzeciwić przez rzetelną życzliwość dla dobra miasta. — Nie jestem jednak przeciwnym zamierzonemu uporządkowaniu miasta, i sięgnąłbym nawet dalej pod tym względem, o ile to uporządkowanie zachowując dla gminy wolną rękę, może być przeprowadzone jej własnemi, na czasie rozporządzalnemi siłami.

Przyjmując oto za fundusz tego uporządkowania sumę roczną 220.000 *zł.* jakąby wynosić miała roczna rata umorzenia długu 4 milionowego, i przeznaczając takową na wykonanie odnośnych robót, możnaby wykonać wszystkie zamierzone budowle, które nam już dawno Magistrat a teraz ponownie Dr. Biliński wykazał, jeżeli Rada gminna uzna wszystkie za potrzebne, oraz spłatę długów istniejących w przeciągu *lat co najwyżej dwudziestu* z wielką dla miasta korzyścią, bo wszystko mogłoby być wykonane dokładniej przy oględnym doborze materyałów, dostarczając trwalszy zarobek własnemu robotnikowi. Koszta tego oporządzenia miasta wraz ze spłatą już istniejących długów wynosiłyby w takim razie 4,400.000 *zł.*, które dla tego do tej wysokości podwyższam, albowiem nie wierzę, aby obliczone przez p. Dra Bilińskiego trzy miliony miałe wystarczyć i zbliżam się do kwoty, obliczonej przez Magistrat w sumiy 4,781.500 *zł.*, a gdyby miasto istotnie tę przezemnie podaną sumę w 20

latach bez zaciągnienia pożyczki wydało, to mimo tego wypadłoby to o wiele korzystniej dla gminy, niż wszelkie projekta „pożyczkowiczów", albowiem licząc po 165.000 zł. od 3 milionów wedle projektu p. Dra Bilińskiego jako ratę amortyzacyjną przez lat 50 zapłaciłaby gmina 8,250.000 zł., a zatem tytułem samych procentów straciłaby gmina 5,250.000, i miałaby ręce związane przez lat 50, a to wszyttko dla tego, aby o kilka lat tylko mieć rzekomo wszystko prędzej. Wedle mojego zaś projektu gmina nie potrzebuje sobie rąk wiązać, i oszczędzi sobie najmniej 3,850.000 zł. Zauważyć jeszcze należy, że wrazie nieomylności rachunku p. Dra Bilińskiego wydając rocznie po 220.000 zł. na uporządkowanie miasta wykonaćby można wszystko w 14 latach bez zaciągania pożyczki, jak to już w Radzie przeciwnik pożyczki Dr. Ciesielski wykazał. Wprawdzie mniejsza z pomiędzy nas liczba doczekałaby się całości uporządkowania, ale za to już najbliższe pokolenie błogosławiłoby nam, że odziedziczyło po nas zdrowe dzieła, nie wymagające wielkiego nakładu na utrzymanie, a gmina sama posiadałaby możność ponoszenia i nadal równych kosztów dla jednostajnego zaopatrywania miasta nowemi za postępem czasu idącemi urządzeniami. — W ten sposób wydaćby mogła gmina na uporządkowanie miasta w 50 latach nie *3* lub *4*, ale *11* do *12* milionów bez cudzej pomocy.

Do jakiego stopnia niedorzeczności doprowadzić może czasem teoretyk, może posłużyć następujący przykład: Przychodzę pewnej niedzieli zrana do majstra szewskiego, u którego już kilkanaście lat zaopatruję się w obuwie, zastaję tam jakiegoś jegomościa, wysokiego wzrostu, i słyszę, że p. majster skarży się na złe czasy i powodzenie, że wiele traci, bo ludzie nie płacą. Na to rzecze obecny jegomość: A! bo panowie nie umiecie ekonomii politycznej". Nie mogąc wytrzymać wtrąciłem i ja moje trzy grosze, i rzekłem: „A ci panowie Ministrowie, którzy rządzą krajami w Europie, czy nie umieją ekonomii politycznej? A gdzie nas zaprowadzili? Wszak nietylko my, ale nasze praprawnuki i naszych praprawnuków praprawnuki są już obdłużeni!" Na to jegomość za kapelusz i wyniósł się natychmiast. Pytam p. majstra, kto był ten pan i otrzymuję odpowiedź: „To pan profesor z wszechnicy". Dziękuję pomyślałem sobie. Ciekawym zaiste bardzo, co ma ekonomia polityczna z butami, z nierzetelnością lub niewypłacalnością z powodu niemożności, do czynienia? *Co podaję, jest faktem*, chociaż faktem smutnie świadczącym!

Na Sejmie naszym odzywały się już głosy, że nastąpi hyperprodukcya oświaty, i ci panowie mieli więc słuszność, bo jużci, jakby szewcy, krawcy, stolarze, siodlarze i t. d. kończyli akademie, to mielibyśmy rzeczywiście hyperprodukcyę oświaty, i w takim razie, a zwłaszcza, gdyby się pp. rzemieślnicy znali na ekonomii politycznej, to musielibyśmy za parę bucików płacić nie 6 lub 7 zł., ale przynajmniej 30 zł., bo to więcej

czasu wymaga, aniżeli pozew, replika lub duplika, za które dobrze zapłacić trzeba, i skóra na buty droższa od papieru, i tak byłoby za każdą robotę. Ale w takim razie nie ośmieliłby się nikt przezywać tych ludzi łykami, kołtunami zacofanymi; nawet p. Jan Dobrzański nie mógłby wtenczas pisać, że salę posiedzeń opuściła *tylko* intelligencya.

Dotąd szło jakoś tak, że wielu rzemieślników i przemysłowców, ogrodników, kupców i. t. d., słowem wielu ludzi uczciwie pracujących, bez znajomości ekonomii politycznej wiedziało, jak interesa swoje prowadzić, i dorobili się majątku, a tak samo i przeciwnicy pożyczki widzą bez ekonomii politycznej, że pożyczka, proponowana przez p. Dra Bilińskiego, byłaby z wielkiemi, ***bolesnemi i niepowetowanemi stratami*** połączona, a przez to samo w swoich skutkach zgubną, i mogą to dowieść, i wykażą cyframi, wobec których nawet ekonomia polityczna zamilczeć musi!

Nim przejdę do szczegółowego rozbioru rozprawy p. Dra Bilińskiego, muszę jeszcze pomówić nieco o tych panach, którzy obstają za pożyczką. Są niektóre żony, bardzo miłe, łagodne, dobre, czasem jeszcze do tego i posażne, wykształcone, umieją pięknie zagrać na fortepiane, rozmówią się z cudzoziemcem po niemiecku, po francusku, czasem i po włosku, ba nawet i po angielsku, są oczytane, znają się na wielu rzeczach, umieją się wszędzie znaleźć, kochają swych mężów i dobrze im życzą, ale niestety! mimo tej ogłady, miłości i życzliwości gospodarstwo ich znajduje się w stanie bardzo opłakanem, i po kilku-letniem pożyciu małżeńskiem, nietylko, że majątek gdzieś znikł, ale nadto okazuje się stan bierny na kilka tysięcy. Smutny to prawda skutek, ale jakże je winić za to, kiedy je tak górnolotnie wychowano. To też bujały po niebieskim tle, i ani się spostrzegły, jak spadły na padół płaczu.

Nasi panowie: „pożyczkowicze“ są także bardzo poetycznie usposobieni, i bujają sobie także po niebieskim tle; widać, że im się nigdy źle niepowodziło, a mając po kilka, a niektórzy i kilkanaście tysięcy złotych rocznego dochodu, widzą wszystko różowo, i zdaje im się, że tą pożyczką Bóg wie, jak miasto uszczęśliwią. W stosunku do miasta są ci panowie doktorowie, profesorowie, radcy i t. d. zupełnie podobni do powyż opisanych żon, które tak swoich mężów uszczęśliwiły, że póki żyć będą, już z długów nie wybrną. — Niektórzy poplecznicy tej pożyczki są z grona przedsiębiorców i rzemieślników, albowiem spodziewają się, że w razie pożyczki wiele zarobią, że i im coś kapnie. Ci panowie znajdują się w zupełnym błędzie, bo gdyby ci sami jegomościowie temi budowlami kierowali, co budową techniki, lub zabudowania sejmowego, to mogłoby się znowu to samo powtórzyć, co tam; a zresztą powinni ci panowie wiedzieć, że budować się będzie i bez zaciągania pożyczki, i że w takim razie prędzej robotę dostaną, i więcej zarobią, bo przez dłuższy

czas będą mieli zatrudnienie, aniżeli, gdyby zaciągnięto pożyczkę i spieszono z budowlami. — W takim razie Wiedeń znaczną część roboty objąłby, i panowie kierownicy wytłumaczyliby się łatwo tem, że nasi przemysłowcy nie są wstanie w tym czasie dostarczyć tyle roboty.

Szczegółowy rozbiór, zamierzonych przez pożyczkiwiczów celów uporządkowania miasta.

Omówiwszy sprawę pożyczki miejskiej w ogólności, muszę teraz rozebrać szczegółowo cele, wytknięte przez pożyczkowiczów, a względnie przez p. Dra Bilińskiego dla uporządkowania miasta, i wykazać rzetelnie sumiennym rachunkiem, że właśnie przez życzliwość dla miasta muszę być przeciwnym zaciąganiu pożyczki. Zachowując przy tem porządek, jakiego się trzymał w swej sławetnej rozprawie p. Dr. Biliński, omówię wszystkie pozycye przez niego podane. I tak:

I. Długi miejskie.

Wychodząc z tej zasady, że każda osoba jednostkowa czy zbiorowa, powinna unikać długów, jeżeli takowych nie zaciąga w celu wyświadczenia dobrodziejstwa kredytorowi, — (*żydowscy, a podobnie i chrześcijańscy lichwiarze*, gniewają się i zioną zjadliwością, jeźli im kto taki pieniądze wraca, który punktualnie procenta płacił) — i powinna starać się o pozbycie się ich ciężaru, zwykle kosztownego; to winno i miasto nasze postarać się o spłatę długu już istniejącego; tego wymaga dobrze zrozumiana ekonomia, czyli mówiąc po naszemu *gospodarność*.

Prawdziwy stan długów miejskich wynosi ogółem 733.508 zł., w której to sumie mieści się kwota 80.000 zł. należąca funduszowi zaopatrzenia urzędników i sług dochodów niestałych, oprocentowana po $5^1/_2$%; bezprocentowy dług w sumie 12.089 zł. 73 ct., i 20.000 zł. pokryty papierami wartościowemi, od których miasto ma przynajmniej 4% dochodu a zatem tylko 1% dopłacać ma na odsetki, a reszta długu oprocentowana jest po 5%, i należy się po części funduszom, a po części Kasie oszczędności we Lwowie i Pradze.

Umorzenie tych długów kończy się w różnych terminach, od roku 1885 do 1906; od długów obydwóch kas oszczędności wynoszą annuały w r. b. 55.301 zł. 40 ct. a w r. 1882 będą wynosiły 50.806 zł. 69% ct. rocznie. Zresztą nie mogę się zgodzić na zniesienie długów miejskich przez kosztowniejszą, bo długotrwałą pożyczkę, i z powyższego wyszczególnienia już każdy rozsądny człowiek łatwo poznać może, że śród tych okoliczności żadnej konwersyi długów miejskich nie potrzeba. Jeśli zaś wniosek ten stawiali w Radzie nasi Radni, to czynili to dla tego, że w owym czasie płaciło się jeszcze kasom oszczędności po 6%, dziś kasy te obniżyły procent, więc i potrzeba konwersyi długu na tańszy odpada.

Przyjmując sumę długów na 740.000 zł., podaną nam przez pana Dra Bilińskiego, umarzaną opłatą roczną 5½%

a więc po 40.750 zł. rocznie, kosztowałoby nas to w 50 latach	2,037.500 zł.
potrąciwszy od tej sumy dług właściwy. . .	740.000 „
zapłacilibyśmy samemi odsetkami niepotrzebnie .	1,297.500 zł.

„Nieporównanie korzystniej dla miasta jest, wydzielić z systymizowanego rocznego funduszu uporządkowania w sumie 220.000 zł. przez lat 9 po 100.000 zł. a w 10tym roku 86.200 na spłatę długów, a w ten sposób wypłaciwszy w 10 latach 986.200 zł. spłaci się długi miasta kosztem 246.200 zł, a zatem w stosunku do proponowanej przez p. Dra Bilińskiego pożyczki oszczędzi sie dla funduszu miejskiego 1,051.500 zł. Nareszcie gdyby gmina uchwaliła i opłacała co rok 88.533 zł. to jest tyle co tego roku wydała na oprocentowanie i spłatę swoich długów, toby całe 747.340 zł. podane przez p. Dra Bilińskiego umorzyła *w latach 12tu* kosztem 314.336 zł. a zatem o 980.664 zł. mniejszą sumą od tej, którąby pociągnęło umorzenie długu za pomocą zaciągniętej pożyczki. — Dla p. Dra Bilińskiego zdaje się ten wydatek być obojętnym dlatego zapewne, że go ponosić będzie późniejsze nieco pokolenie, a że taki roczny wydateczek jest dla p. Dra Bilińskiego obojętnym, dowodzi i to, że w rocznym rachuneczku nic nie mówi o tem, że długi miasta się umarzają, ale za to całą pozycyą 88.533 zł. uważa jako wydatek, którego się gmina pozbyć może na całą 50cio-letnią przyszłość dopiero za pomocą pożyczki, chociaż w rzeczywistości dług ten już po 12stu latach nie będzie istniał.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy dokładnie, że wysokość długów miasta Lwowa nie jest tak wielką, i że w ogóle nie jest tak straszną rzeczą, jak to nam przedstawiali panowie pożyczkowicze, że miasto aż 11% odsetków płacić musi; nie taki straszny, nie taki czarny, jest ten djabeł, jak go nam malowano, i dlatego też teraz ten huk ustał, a ponieważ wedle właściwego stanu rzeczy dług miasta jest mniejszy, a niżeli go nam p. Dr. Biliński przedstawił, przeto też i korzyść czyli właściwie oszczędność dla miasta będzie większą, jeżeli gmina z własnych funduszów wedle mego wniosku długi swoje umorzy.

Pytam się teraz tych panów, którzy tak żarliwie za pożyczką obstają, aby długi miasta nią spłacić, na czem opierają swoją życzliwość dla funduszu miejskiego, skoro opłacając dług długiem — na spłatę w 50 latach zaciągniętym — tak wielkie straty, bo jak wykazałem 1,789.526 zł. miasto by poniosło? Niechaj mi ci panowie wykażą i udowodnią te mniemane i okrzyczane korzyści? Może temu wezwaniu raczy zadosyć uczy-

nić p. Jan Dobrzański, znający się dobrze na potrzebach stołecznego miasta i finansowej gospodarce, bo ja istotnie na takiej głębokiej ekonomii się nie znam.

II. Budowa szkół.

Uwzględniając potrzebę postawienia pięciu budynków szkolnych nie będzie nic przesadnego, jeżeli na ich zbudowanie wraz z odpowiedniem urządzeniem, wyznaczy się 450.000 zł., a wybudowanie tych szkół możnaby rozłożyć na lat ośm. Zrobiwszy sobie szemat przeprowadzenia wszystkich budowli, proponowanych przez Magistrat i p. Dra Bilińskiego, przypadłoby według tego wybudowanie szkoły Maryi Magdaleny kosztem 50.000 zł. na rok pierwszy rozpoczętego uporządkowania miasta; zbudowanie szkoły św. Anny kosztem 120.000 zł. mogłoby nastąpić w roku drugim i trzecim, szkołę zaś Czackiego możnaby postawić w roku czwartym i piątym kosztem 120.000 zł., w roku szóstym zbudowanoby szkołę Konarskiego kosztem 40.000 zł., a w roku siódmym i ósmym postawionoby szkołę wydziałową żeńską kosztem 120.000 zł. — W ten sposób postawićby można te gmachy szkolne w pierwszych zaraz latach bez najmniejszego pospiechu, bez podrożenia materyałów i robotnika. — Że uczennice szkoły wydziałowej kilka lat dłużej będą biegały na trzecie piętro gmachu ratuszowego, aby przez korytarze niezaopatrzone klauzurą, przechodzić do lokalów, mniej wygodnych na naukę, nie widzę w tem nic ani uciążliwego dla młodych nóg, ani nieprzyzwoitego lub niebezpiecznego dla płci, ani szkodliwego dla ich zdrowia; bo przecież to nie jest ani w części tak utrudzającem, jak codzienne dwukrotne gonienie naszych politechników podczas mrozów i upałów, słotnej szarugi i śnieżnej zadymki pod górę za miasto, aby słuchać wykładów, u nas tak zawodnie chlebodawczych. Nie byłoby nawet nic zdrożnego, gdyby dla żeńskiej szkoły wydziałowej uporządkowano trzecie piętro w ratuszu. — Trzecie piętro nie zaszkodzi młodym zdrowym pannom, jeżeli nie szkodzi nawet starym urzędnikom i wygłodzonym, schorzałym ubogim, którym pięcie się na trzecie piętro z pewnością przyjemności nie sprawia, jaki n. p. pp. radcom Romaszkanowi, Stronerowi i p. dyrektorowi budownictwa miejskiego. Projekt urządzenia żeńskiej szkoły wydziałowej w ratuszu podnoszono już z przyczyn ekonomicznych, przeto tem bardziej kilka lat przeczekać można, — lecz ja wolałbym zawsze, aby miasto miało osobną szkołę wydziałową, chociaż byłoby to niesłychanem trwonieniem majątku gminnego, gdyby się taki ogromny gmach jakim jest ratusz, przeznaczyło na pomieszczenie samego tylko dostojnego Magistratu. Dziś urzędnicy magistraccy siedzą już tak, że jeden chcąc się porozumieć z drugim musi użyć telefonu, bo w rozległych salach jeden drugiego dojrzeć i dosłyszeć nie może, cóżby to było dopiero wtedy, gdyby sami cały ratusz zajęli?

Koszta na budowle szkolne proponuję nieco wyższe, mając wzgląd na prawdopodobne pomnożenie uczącej się młodzieży z 3.564, zapewne już w najbliższej przyszłości do 4 000 uczniów; przeto projektowane gmachy powinny być stósownie przestronniejsze, a że są gmachami publicznemi, trzeba je trwale i w stylu szlachetnym wybudować. Zresztą szkoły te wybudowane funduszem uporządkowania będą zawsze tańszemi od okupionych kosztem 420.000 zł., pochodzących z pożyczki, umarzanej annuałami po 23.100 zł. rocznie, coby w 50 lat wynosiło 1,155.000 zł. a w tej kwocie wyniosłyby same procenta tylko 735.000 zł. byłaby to więc suma wyrzucona na bruk, przepraszam, nie na bruk, lecz poszłaby w kieszenie bankierów i bogatych kapitalistów. I taką to krwawą opłatę radziby nam pp. poplecznicy pożyczki narzucić, tylko za tę drobną korzyść, iżby te gmachy szkolne funduszem pożyczki zbudowano prędzej może o jakie lat dwa. A jest jeszcze pytanie, czyby rzeczywiście zdołano wybudować gmachy te w tak krótkim czasie, a jeżeliby zdołano, to zpewnością nie kosztem 420.000 zł., przyjętym poprzednio przez p. Dra Bilińskiego w omówieniu szczegółowem; w rekapitulacyi kosztów zaś zapewne dla tego tylko do 370.000 zł. zniżonym, — aby wykazać okrągłą sumę trzech milionów. Zapewne p. Dr. Biliński lubując się w zaokrągleniu wydatków *liczył na krótką pamięć i gorączkę czytelników*, a zresztą gdzieby tam łyki i kołtuny w rachunki tak wglądały! To jest rzeczą wielkiej ekonomii, nie prawda? 735.000 zł. to w ekonomii politycznej nic nie znaczy, nawet na posmarowanie bułki nie starczy! Ekonomia zaś ludzi gospodarnych powiada, że można za tę sumę wiele zrobić, że to piechotą nie chodzi.

Pp. nowożytni ekonomowie wynaleźli nową formułkę, i powiadają, że potomność powinna się przyczyniać kosztami do tych dzieł, które dla nich teraz się wykonują, a więc powinniśmy długi robić, aby dzieci nasze miały co płacić, i pamiętały, że miały tak mądrych ojców, którzy się tak dobrze starali; przeto radzą stawiać szkoły za pożyczone pieniądze, aby późniejsze pokolenia do szkół darmo nie uczęszczały. O nie pojęta ekonomio! Wszak po 20 do 25 latach będzie dosyć wydatków na utrzymanie tych szkół, już samo odnowienie okien, drzwi i t. d. będzie wymagało znacznego nakładu. A zkąd weźmie na to potomność pieniędzy, mając taki dług na barkach? Chyba zaaplikuje podatkującym system wyższej ekonomii w postaci 200% lub 300% dodatków do podatków?

III. Brukowanie ulic i placów.

Znając dosyć dobrze ulice, których brukowanie za Magistratem p. Dr. Biliński proponuje, chociaż nie podaje ani wymiarów powierzchni, ani cennika materyałów i pracy, mniemam, że w tej pozycyi wynoszącej

tylko 600.000, koszta za zbyt skąpo są obliczone, a że nie mogę się zgodzić na illuzyę p. Dra Bilińskiego co do taniości utrzymywania przyszłych bruków, który ją w zbytniej zarozumiałości za nizko oblicza, a łudząc siebie, i drugich złudzić i dla pożyczki zjednać usiłuje; przeto wykonanie tych bruków rozłożyłem w moim szemacie na lat trzynaście w następujący sposób.

W roku pierwszym wydanoby na bruki ulicy Kazimierzowskiej i początek Gródeckiej 70.000 zł.; w roku drugim na bruk ulicy Akademickiej 30.000 zł.; w roku trzecim na bruk ulicy Gródeckiej 50.000 zł. i Mickiewicza 40.000 zł.; w roku czwartym na bruk ulicy Zygmuntowskiej, Czackiego i drogę przez plac Akademicki 30.000 zł.; w roku piątym na bruk ulicy Żółkiewskiej 54.000 zł. i ulicy Majerowskiej 36.000 zł.; w roku szóstym wydanoby na bruk ulicy Piekarskiej 80.000 zł.; w roku siódmym na bruk ulicy Pańskiej 24.000 zł.; w roku ósmym na bruk ulicy Gródeckiej 56.000 zł.; w roku dziesiątym na bruk ulicy Kościuszki, Wałowej i reszty Jagiellońskiej 55.800 zł.; w jedenastym roku na bruk ulicy Żółkiewskiej 66.000 zł.: w roku dwunastym na bruk ulicy Słonecznej i Halickiej 66.000 zł. a w trzynastym roku na bruk ulicy Łyczakowskiej, Grodzickich i przez plac Strzelecki 58.500 zł. — *W ogóle wydanoby na powyższe brukowania 716.300 zł.*

Nie wiem dla czego Magistrat i p. Dr. Biliński pominął bruk ulic Szajnochy i Staszica, położonych tak blisko miasta — a oprócz tych dwóch znajdzie się jeszcze drugi raz tyle potrzebnych bruków, które przypadną do wykonania po zamierzonem uporządkowaniu miasta. Przytoczony rozkład na drogi nie jest dokładny, bo nam idzie jedynie o przedstawienie rozkładu całego uporządkowania miasta funduszem 220.000 zł. rokrocznie z dochodów miasta wydzielanym. Jeżeliby jednak powyższe brukowania dały się wykonać kapitałem 600.000 zł. obliczonym przez p. Dra Bilińskiego, który ma być wziętym z proponowanej pożyczki, to *tanie* procenta, opłacane od tej sumy wynosiłyby przez lat 50 *tylko* 1,080.000 zł. a to znowu tylko dlatego, iżby się *o kilka lat wcześniej* ukończyła zamierzona robota, co jednak jest złudzeniem, bo zapewne nie zdołanoby w proponowanym krótkim czasie sprowadzić tak wielkiej ilości porfirów i granitów z pod Krakowa lub łomów Tatrzańskich, a to kosztem ogromnym, przez p. Dra Bilińskiego nieuwzględnionym, bo nieprzewidzianym, to jest podrożenia tego materyału i pracy. — Mnie się wydaje gospodarniej, oszczędzić to oprocentowanie w gospodarstwie miejsko-publicznem na uzupełnienie dalszych bruków — a to tem bardziej, że opłacanie annuałów 33.000 zł. od części pożyczki na bruki użytej byłoby dla przyszłego pokolenia tem uciążliwszem, że opłacałoby za dzieło, w części już przez siebie odnowione, a w części wielkim kosztem utrzymywane; albowiem mam to przekonanie, że porfiry i granity po 30 latach będą po-

trzebowały wielkich poprawek, a najdalej po latach 40 zupełnego odnowienia. Granit u nas nie wytrzyma i 40 lat, a porfir jeszcze mniej. — A zkąd pp. Biliński i spółka po latach 30tu lub 40tu wezmą fundusz na ponowne zrobienie zużytych bruków? — I wy możecie oto pytać kołtuny? Ot weźmiemy drugą pożyczkę i kwita!

P. Dr. Biliński nie zechce przecież twierdzić, że utrzymanie dzisiejszych bruków — chociażby dzisiaj kosztowało tylko 1.500 zł. — w przecięciu kosztować będzie także tyle przez przyszłe lat 50. Wszakże najstarsze bruki i chodniki nasze nie mają ponoś więcej nad lat 20, a już potrzebują znacznych poprawek, a wiele chodników wymaga nawet zupełnego odnowienia, a wszystkie prawie znacznych poprawek dla wyrównania i nadania im spadu ku ściekom, aby zatrzymująca się woda nie tworzyła kałuż, które zamarznięte wymagają od przechodniów zdolności łyżwiarskiej, lub też narażają ich na kalectwo.

Wszystko to uczyni utrzymywanie tych bruków i chodników w dobrym stanie droższem nieporównanie, tak samo, jak droższem będzie utrzymywanie nowych bruków, które p. Dr. Biliński tylko na 2.500 zł. rocznie ocenia i to w przecięciu na całą przyszłość 50 letnią, — mnie zaś zdaje się, że koszta te będą wynosiły w przecięciu z 3% od kapitału nakładowego, a zatem przeszło 20.000 zł, bo jakkolwiek w pierwszych dwóch lub trzech latach może nic kosztować nie będą? to niektóre lata wymagać będą 4% a nawet 5% z wyłożonego kapitału. Złudnem jest zatem rozporządzanie p. Dra Bilińskiego całą sumą 33.195 zł., jaką dziś kosztuje całe utrzymanie wszystkich dróg żwirowanych — z których większa połowa pozostanie nawet nadal żwirówkami po wykonaniu zamierzonych bruków. Rozporządzanie to pomienioną sumą na rzecz dalszego uporządkowania i utrzymywania przedmiejskich komunikacyj uważać należy za optyczne złudzenie, obliczone chyba na dobrodusznych przedmieszczan i przeciwników tej przez p. *Dra B. et comp* dla dobra miasta upragnionej pożyczki. — Ponieważ jesteśmy przeciwnikami tej pożyczki i to jedynie przez rzetelną życzliwość dla miasta, opartą na rzetelnym i jasnym rachunku, który niestety p. Dr. Biliński wszędzie niezgodnie z rzeczywistością. ale zgodnie ze swoją teoryą ekonomiczną jako dowód załącza — przeto łatwym jest wniosek, że jednego z nas omracza naiwność — na niekorzyść tej życzliwości. — My niechcemy narzucać przyszłemu pokoleniu podwójnych ciężarów t. j. opłacania annuałów pożyczki za zużyte bruki i chodniki, a prócz tego ponoszenia ponownych kosztów na ich odnowienie, jak to się stać musi na wszystkich ulicach, nawiedzanych większym ruchem, a mianowicie na Gródeckiej, Łyczakowskiej, Krakowskiej, Żółkiewskiej, Słonecznej, Jagiellońskiej, Karola Ludwika itd. Zresztą a propos Żółkiewskiej możeby lepiej było pozostawić ją niebrukowaną? Bo jako żwirówka o wiele taniej kosztuje. P. Dr. Biliński przy-

tacza, że jej utrzymanie kosztuje 3.488 zł. — brukowanie zaś jej ma kosztować najmniej 115.000 zł., a prawdopodobnie będzie kosztowało ze 140.000 zł. a zatem rocznie wyniesie sam procent 4.200 zł. do 6.325 zł. a gdzież tu będą koszta konserwacyi i rekonstrukcyi. — Na bruki więc zrobione kosztem 600.000 zł. wyda gmina tytułem *tanich* procentów i dobrodziejstwa pożyczki przez 50 lat 1,080.000 zł. i prócz tego odnowi je sobie po latach 30tu za pomocą nowej pożyczki, bo wtedy płacąc już znaczne raty roczne, nie zdoła nic zaoszczędzić, i innego wyjścia jak zaciągnięcie pożyczki już nie będzie miała. Dziś ma jeszcze inne wyjście, ale panowie prorocy twierdzą, że lepiej złożyć pieniądze na ołtarzu bankierów, jak rozdawać je rok rocznie w drodze zapłaty za pracę między ubogie klasy pracujące. Ale co tam! Panowie poplecznicy pożyczki powiadają: „Gmina bogata, ma blisko milion dochodów, a w krótce będzie miała przeszło milion, więc może sobie pozwolić. A więc pożyczajmy!!! O lekkomyślności bez granic!

My przeciwnicy pożyczki widzimy straty, jakieby gmina przez zaciągnięcie pożyczki poniosła, a nam prawią o korzyściach z tej pożyczki, jakie na gminę spaść mają, jakby jaka ożywiająca manna z Nieba!

Hej panowie! którzy się tak dobrze znacie na potrzebach stołecznego miasta i gospodarce finansowej, pokażcie nam, że nasz rachunek jest mylny, że się nie zgadza z rzeczywistością! Ale zdrowie nasze? — powiecie — dobrze będzie o tem mowa pod V. rubryką.

IV. Regulacya i ulepszenie środków komunikacyjnych wyłącznie na przedmieściach.

Nie mając zaufania do twierdzenia Dra B. jakoby bruki porfirowe i granitowe miały trwać lat 50, nie mogę się zgodzić i na zbyt skąpo — bo tylko w kwocie 100.000 zł. — wymierzone fundusze dla regulacyi i ulepszenia komunikacyj przedmiejskich; przeto na karb sprawiedliwości podnoszę ten fundusz do 270.000 zł. któreby można udzielić z funduszu uporządkowania miasta, a to w roku 9tym 40.000 zł., w roku 12tym 50.000 zł., w roku 17tym 40.000 zł., w roku 19tym 60.000 zł. i w 20tym 80 000 zł. Fundusze te użyćby należało przedewszystkiem na uporządkowanie komunikacyj od św. Jura ku Nowemu-Światu i Bajkom, dalej poniżej dworca kolei żelaznej pomiędzy Gródeckiem i Janowskiem, gdzie projektowano ulicę, a gdzie mogą powstać wille z ogrodami; w końcu na drogę do żelaznej wody, w okolicy cmentarza Łyczakowskiego i końskiej targowicy. — Gdyby w pierwszych latach na brukowaniu ulic co zaoszczędzono, możnaby tę oszczędność użyć na uzupełnienie przedmiejskich żwirówek, które powinny być założone na wszyst-

kich drogach, znajdujących się w obrębie obszaru gminy. — Czyli ten dodatek wystarczy na tę potrzebę, wątpię; ale się niebawem potem znajdzie pomoc w siłach samej gminy, gdy się skończy zamierzone uporządkowanie miasta, a funduszem, na ten cel przeznaczonym, będzie można po 20 roku rozporządzać i uzupełniać dalej rozpoczęte uporządkowanie.

Powiedzcież łaskawie Mości panowie projektanci i zwolennicy pożyczki, czy w 20 lat po zaciągnięciu pożyczki, mogłaby gmina, mając ręce związane na lat 50, myśleć o dalszem uporządkowaniu miasta? Czy miałaby do rozporządzenia 220.000 zł.? Zapewne i tyle centów nie!

V. Regulacya Pełtwi, kanalizacya i wodociągi.

Panowie poplecznicy pożyczki rozwodzili się bardzo nad tak zwaną zdrowotnością miasta, czyli właściwie nad zdrowiem mieszkańców; mianowicie opisywali nam dość czarno stan grodu naszego, pod tym względem twierdzili tendencyjnie, że panują tu choroby piersiowe, angina, szkarlatyna, dyfteritis, ospa itd. i nareszcie, „że śmiertelność we Lwowie jest tak wielka, jak w najbrudniejszych miasteczkach moskiewskich“, a wszystkiemu temu winne są miazmata, zatruwające powietrze, i kurz po ulicach niebrukowanych. — Ztąd wywnioskowali, że trzeba przecież coś dla tego zdrowia zrobić, bo ono więcej jest warte jak jeden milion zł., a mianowicie udecydowali nakryć Pełtew od placu Maryackiego do placu Gołuchowskiego, aby się uwolnić od miazmatów Pełtwi, a brukować drogi, aby się uwolnić od niemiłego kurzu. I p. Dr. B. nie zapomniał także o tem zdrowiu.

Na te twierdzenia muszę odpowiedzieć, że w Grodźcu (po wendzku Hradec, po niemiecku Grätz) o ludności prawie tej samej, co Lwów, śmiertelność jest prawie ta sama, co we Lwowie, chociaż Grodziec znajduje się w daleko lepszem położeniu, aniżeli Lwów, bo leży nad dosyć wielką i spławną rzeką, ma bardzo umiarkowany klimat; zachowuje daleko większą czystość, aniżeli u nas się to dzieje, ma daleko większy zarobek, a więc i lepsze utrzymanie od mieszkańców Lwowa, jednem słowem stosunki tamtejsze są od naszych pod tym względem o wiele korzystniejsze. Według tego więc powinien Lwów gorzej stać co do śmiertelności, a kto wie, czy nawet nie lepiej stoi, bo nasze statystyczne dane o śmiertelności we Lwowie nie są zupełnie prawdziwe; albowiem mieszczą w sobie i obcych, którzy w szpitalach tutejszych umierają, a gdyby tych wyłączono z ogólnej liczby we Lwowie umarłych, stosunek okazałby się z pewnością taki, żeby nikogo wielką śmiertelnością tutejszych mieszkańców straszyć nie było można; zresztą gdyby to nasze powietrze istotnie było tak

dalece szkodliwemi zdrowiu miazmatami przepełnione; to nie mielibyśmy we Lwowie ani jednego starca, a tymczasem u nas nie są rzadkie 70tki i 80tki a nawet wiek wyższy, co z samych pośmiertnych kartek każdy łatwo przekonać się może. — Jako przyczynę jednakiej prawie śmiertelności przy równolicznej ludności obydwóch miast uważam to, że tak w Grodźcu jak i we Lwowie żyje wiele emerytów i emerytek, to jest ludzi, wiekiem już dojrzalszych.

Co do piersiowych słabości, to te panują także we Wiedniu, (chociaż tam bruki granitowe, i modry Dunaj wszystko zabiera), jak w ogóle we wszystkich większych miastach, a więc nie miazmata szkodliwe Pełtwi, nie powietrze zatruwające, kurz (pył) naszych ulic jest przyczyną słabości piersiowej, lecz leży ona po części we własnej nieostrożności, w sposobie zatrudnienia i nędzy naszych mieszkańców.—¿Czy miazmata Pełtwi i pył naszych ulic zawiniły, że lampart, który po całych nocach przy szklance i kartach i t. d. birbantował i nareszcie na piersi zapadł? że panienka za nadto sznuróweczką się ściskała, i piersiowej słabości się nabawiła? że ktoś poszedł na pląsy, nie zachował się ostrożnie, zasłabł na piersi, i przeniósł się na Łyczaków itd. Takich wypadków jest przecież mnóstwo we Lwowie, a i ten nie rzadki, że ktoś odprowadzając czyjeś zwłoki śród zimy lub ostrego zimnego powietrza na cmentarz Łyczakowski, tam za długo stał, przeziębił się i wrócił do domu chory, i nie długo potem sam tam poszedł, dokąd nieboszczyka odprowadził. Alboż i temu Pełtew i pył winne, że biedny rzemieślnik lub urzędnik zgarbiony pracując, nareszcie na piersiową słabość zmarł? Lub że niekiedy całe rodziny pędząc swój opłakany żywot w drogiem choć strasznem i niezdrowem pomieszkaniu, przy skąpej strawie wymierają jedno po drugiem koleją? Nie mogę wszystkich przyczyn wyliczać, dla których piersiowe słabości są dosyć u nas częste, ale sądzę, że te przytoczone tutaj już wystarczają, aby dowieść, że nie miazmata Pełtwi i pył ulic są tego przyczyną. A ileż to ludzi biednych nie mając ciepłego odzienia w zimie, ginie we Lwowie i w kraju całym w skutek przeziębienia, a nie wskutek złego powietrza! Angina zaś, dyfteritis, ospa i szkarlatyna nie odwiedzały tylko samego Lwowa, nie darowały nawet miastom, w lepszem położeniu geograficznem leżącym, jak Stanisławów, Kołomyja i inne, a nawet wsiom, gdzie przecież powietrze czyste i zdrowe jest; choroby te nie minęły nawet Szczawnicy; co więcej, słabości te nie ograniczały się jedynie na Galicyi, ale nawiedzały i inne kraje. Berlin, gdzie zapewne nie brakuje środków ostrożności, zamyśla właśnie teraz dla grasujących chorób zamknąć szkoły, chociaż nie ma Pełtwi.

Takiemi danemi statystycznemi o śmiertelności nie zajmuje się ekonomia polityczna, i nikt się temu dziwić nie będzie, że ich p. Dr. Biliński nie zna, ale niech p. profesor darować raczy, jeżeli go uprzejmie: pro-

simy, aby nas nadal nie straszył tą wielką śmiertelnością we Lwowie, która w istocie nie jest tak straszną, jak się może komu przez szkiełka powiększające wydaje.

Z tego, com tu o statystyce śmiertelności Lwowa wypowiedział, możeby kto wyciągnął wniosek, że jestem przeciwny zaradzeniu i uchyleniu nieprzyjemnych wyziewów z Pełtwi, lecz tak nie jest; owszem na to zawsze pisać się będę, ale na sprawę tę zapatruje się z całkiem innego stanowiska, aniżeli szanowni pp. zwolennicy pożyczki a to:

Że Pełtew nie sprawia nam przyjemności, a zwłaszcza śród lata przez trzy miesiące, to wiemy i czujemy to bardzo dobrze, ale mimo to, chociaż mamy dosyć innych, wcale przyjemnych miejsc dla przechadzek, snuje się tamtędy przez wały Hetmańskie zawsze pełno, i nikt tam jeszcze ani nie zemdlał, ani nie zachorował; więc takiej nagłości nie ma, aby natychmiast tę właśnie część Pełtwi zasklepić. Zapewne dla tej szkodliwości i poniekąd odwonienia jest Pełtew tutaj drzewami obsadzona, a jeżeli tak, to dla czegóż brzegów dolnego biegu tego potoku nie obsadzono drzewami, skoro tam prawie tuż nad brzegiem są domy, w których ludzie a nie bydlęta mieszkają? — Gdyby ta Pełtew rzeczywiście była tak dalece szkodliwą, jak nam to prawią, to musiałaby tam istnieć stała epidemia! Z tego także okazuje się, że p. Gniowosz miał słuszność twierdząc, że mieszkańcy przedmieść znajdują się w stosunku do śródmieścia, jak niegdyś poddani włościanie do dziedzica. Zresztą mamy tu we Lwowie jeszcze drugą Pełtew, chociaż węższą ale jeszcze nieprzyjemniejszą od tej wzdłuż wałów Hetmańskich; przez całą bowiem ulicę Źródlaną sączy się nieczysta, gęsta, przeraźliwie ziejąca struga tuż około domów prawie, lecz o tem nikt jeszcze słówkiem nie pisnął. Ale prawda, wszak to przedmieście; tam może przykry zapach bezpośrednio prawie do okien zalatywać, a wały Hetmańskie trzeba — przez zasklepienie Pełtwi — co tchu, nawet pożyczonemi pieniędzmi rozszerzać, bo promenada tamtędy dla kogoś za wązka, a to bez względu na to, że się tem częściowem zasklepieniem stan zdrowia we Lwowie bynajmiej nie polepszy, i że ten kawałek szerokości promenady kosztować ma rocznie w procentach tylko 35.000 do 50.000 zł., a zatem przez 50 lat wynosiłaby strata dla miasta 1.750.000 zł. do 2,500.000 zł.

Sprawa regulacyi i nakrycia Pełtwi nie była jeszcze dotąd należycie rozbieraną, nie jest zatem jeszcze rostrzygniętem, czy będzie na przyszłość korzystną dla miasta i okolicy, na co także zważać trzeba. Nie będąc technikiem, nie mogę stanowczo twierdzić, że zasklepienie Pełtwi połączone jest z niebezpieczeństwem wylewu, lub utratą włożonego kapitału, a przytem znacznej szkody w mieście, ale może nie zawadzi napomknąć, że co się stało w Budzinie, może stać się we Lwowie w razie zerwania chmury, jako też i to, że tu już były wypadki, że nietylko

Rury, ale i przyległe ulice, jak n. p. ulica Ochronek były zalane. Ja wolałbym zawsze, aby Pełtew pozostała Pełtwią, ale bez przymieszki z kamienic, i żebyśmy w tem korycie mieli kilka zbiorników wody do napełniania beczek w razie pożaru, i na inne potrzeby. Jeżeliby jednak pp. technicy uznali, że to nie jest możliwe, a natomiast zasklepienie konieczne, to niechaj nareszcie będzie Pełtew zasklepiona, ale nie za pożyczane pieniądze.

Projektowano tu także wybudowanie jakichś bazarów wzdłuż ulicy Karola Ludwika po zasklepieniu Pełtwi, ale z uwagi, że my potrzebujemy więcej powietrza i drzew — właśnie ze względu na zdrowie, o które przecież i panom zwolennikom pożyczki tak bardzo chodzi, — powinne być ulice jak najszersze, nie wypada więc stawiać na tem miejscu żadnych budynków. Zresztą uwidocznijmy sobie, jakby to wyglądało, gdyby się takiej fantazyi dogodziło?

Zamierzona regulacya i nakrycie Pełtwi wraz z kanalizacyą i wodo, ciągami wymagać będzie najmniej 2 do 3 milionów, a podane przez p. Dra Bilińskiego koszta będą służyły chyba jako wabik do zaciągnienia dalszej pożyczki dla ukończenia rozpoczętego dzieła.

Na samo zasklepienie Pełtwi w mieście przyjąłem 700.000 zł. w tem przekonaniu, że dalszy nakład na regulacyę tego potoku w górnej i dolnej cześci biegu będzie gmina podejmowała po wykonaniu zamierzonego uporządkowania. Regulacya i nakrycie Pełtwi, tudzież dalsze kanalizacye i wodociągi nie są tak naglącemi potrzebami, aby dla kilkuletniego ich przyspieszenia za każde 100.000 zł., otrzymane drogą pożyczki, oddać w ratach umorzenia 280.000 zł. —

Mając tedy wiele pilniejszych potrzeb do zaspokojenia możnaby wydzielić z funduszu uporządkowania na ten cel dopiero w 13 roku 161.500 zł., w 14 roku 100.000 zł., w 15 roku 80.000 zł., w 17 roku 160.000 zł., w 18 roku 118.500 zł., a w 19 roku 80.000 zł., razem 700 000 zł.; suma, o ile sądzę wystarczająca, aby nakryć Pełtew długotrwałem sklepieniem z dobrej zendrówki, na cemencie osadzonem i dosyć mocnem, aby na niem nietylko rozprzestrzenić plantacye, ale nawet wymurować pralnię miejską. Zresztą, ażeby przyjść szybciej do nakrycia Pełtwi i przeprowadzić próbę, czy nakrycie to nie oddziała szkodliwie, możnaby z wielką korzyścią dla miasta nakryć Pełtew dębami, jak proponował Dr. Ciesielski. Takie nakrycie byłoby bardzo taniem, możnaby je więc rozciągnąć na ulicę Akademicką, wały Hetmańskie i Krakowskie, wytrwałoby kilkadziesiąt lat i możnaby je stopniowo przekształcić w miarę funduszów na nakrycie stałe za pomocą przysklepienia.

Gdyby z sumy 700.000 zł. co pozostało, to możnaby tę resztę użyć na regulacyę dolnego biegu lub dopływów górnych. Dla uspokojenia tych,

którzy się obawiają o złe skutki względem zdrowia po zasklepieniu Pełtwi, wypada tu nadmienić, że w Londynie zasklepiono cale sieci kanałów i potoków, co tam nazwano drenowaniem, — z których wszelką latrynę olbrzymiego miasta odprowadzono na odległe obszary nadmorskie, aby uchronić Tamizę od zanieczyszczenia. Mimo to należy przecież Londyn do najzdrowszych miast w świecie, jak to okazują dane statystyczne o śmiertelności.

Co do dalszej kanalizacyi i regulacyi już istniejącej, to już byłby czas do zmiany dotychczasowego systemu przez wzgląd na potrzeby okolicznego rolnictwa i ogrodnictwa, a zaniechać sprowadzania latryny do Pełtwi. — Że się o te względy nie dopominało dotąd nasze Towarzystwo gospodarskie, i nie wymagało od Rady miejskiej, aby uwzględniła potrzebę rolnictwa i ogrodnictwa przy dalszem czyszczeniu miasta, jest to trochę za prawdę smutnym dowodem niedbalstwa o dobro własne i kraju; bo trudno przecież przypuścić, aby tego przyczyną był brak wiadomości, że odchody miasta są najcenniejszym materyałem nawozowym, a miasto, liczące przeszło 100.000 mieszkańców, dostarczyć może tego nawozu co roku niezawodnie na użyźnienie 5.000 hektarów ziemi o takiej skuteczności, iżby się wkrótce zmieniła wegetacya całej okolicy o wiele na lepsze od dotychczasowej. Godziłoby się przeto, aby gmina miasta Lwowa dała w tym względzie panom gospodarzom pouczający przykład z wielką nawet dla siebie pośrednią i bezpośrednią korzyścią. — Należałoby w przyszłości urządzić kanały tylko dla odprowadzania wody deszczowej, pomyj etc. o wiele tańsze od dzisiejszych, bo do tego celu wystarczyłyby nawet proste rury kamionkowe z palonej gliny od 15 do 30" średnicy, a oszczędzone na takich kanałach koszta użyćby można na urządzenie u biedniejszych właścicieli domów przedmiejskich kloak, ochronionych od wszelkiego dopływu wody, zbudowanych z cegły na cemencie, urządzonych z przystępem do wywozu, przeznaczonych dla odchodów ludzkich i zwierzęcych, odpadków roślinnych i śmieci z wyjątkiem kamieni i szkła, co wszystko przy użyciu tanich środków odzaraźliwienia, wiążących najpożywniejsze dla roślin azotowe pierwiastki, wydałoby najlepszy materyał nawozowy i nawozowo-fabryczny.

Urządzenie takich kloak i przyrządzanie odchodów przez środki odwonienia do stopnia obojętności w powonieniu przy wywozie, powinnoby znaleść wszelką pomoc i skuteczną radę u p. p. profesorów rolnictwa, którzy w Dublanach zapewne urządzili to skrzętne zdobywanie najskuteczniejszego nawozu już dla samej nauki i porównawczych doświadczeń, dzisiaj tak niezbędnych dla gospodarskiego postępu, zwłaszcza, że potrzeby Państwa, kraju i gminy, ba i nasze prywatne się mnożą, a nasza ziemia nie Banacka, gdzie P. Bóg jest ekonomem.

„Na potrzebę przyszłej kanalizacyi i na fundusz wypożyczalny, — bezprocentowy — na urządzanie gospodarskich kloak, preliminowałem na r. ósmy 40.000 zł., na rok dwunasty 58.000, zł., na rok czternasty 40.000 zł., na rok siedmnasty 20.000 zł., na rok dziewietnasty 80.000 zł. zł., a na rok dwudziesty 50.000 zł., razem 288.000 zł.

Na wodociągi należałoby przeznaczyć znaczny fundusz, bo kwestya wody dla Lwowa jest bardzo ważną. — Dla sprowadzania wody, potrzebnej do gaszenia możliwego pożaru i do skrapiania ulic, tudzież do prania i dla kuchni przydatnej, wartoby się porozumieć z właścicielami ziemi w okolicy kolei żelaznej i cmentarza na Gródeckiem, przesyconej wodą, aby ją można sprowadzać drenami do zbi rnika, z któregoby ją rozprowadzano żelaznemi rurami do basenów, przystrojonych w wodotryski, założonych w różnych częściach miasta.

Sprawie wody powinno miasto poświęcić więcej troskliwości, aniżeli dotąd, bo od jej obfitości zależy w pierwszym rzędzie czystość i zdrowie miasta. Tu jedynie długoletnia, staranna praca i badania naukowych ludzi, mogłyby doprowadzić do celu, a że cel ten dałby się osiągnąć, wskazują liczne źródła około Lwowa marnie i bez korzyści dla miasta sączące.

Dopokąd Towarzystwo gospodarskie i Rada miejska nie postanowią rozsądnego spożytkowania wszelkich odchodów z miasta z obopólną korzyścią dla gminy i okolicznych rolników, wypadałoby koniecznie zezwolić pod pewnemi warunkami na zużycie ich do użyźnienia piaszczystych ogrodów i niekoniecznie urodzajnej ziemi w obrębie miasta Lwowa, a nie karać tych, co zmieszawszy odchody ludzkie, odwonione, z nawozem końskim, krowim, śmieciami i ziemią, zakopują je w ogrodach, aby wytworzyć kompost dla wyprawienia swego kawałka ziemi; bo takie obchodzenie się z urządzeniem nawozu z pewnością nie działa ani w tysiącznej części tak szkodliwie, jak rozwożenie w beczkach tego kału po całem mieście, nim się do Pełtwi za ulicę Korytną dostanie, inaczej w małych miastach i po wsiach musiałaby panować wieczna zaraza. Tego ani mieszkańcy nadal znosić, ani Zwierzchność gminna cierpieć dalej nie powinni. Na to mówią niektórzy, że to nic nie szkodzi, bo to w nocy się dzieje. A czyż w nocy nie potrzeba czystego, zdrowego powietrza? O nieszczęśliwe te ulice, którędy te beczki przewożą, a jeszcze nieszczęśliwsza ulica Korytna z przyległościami najbliższemi, które znosić muszą taki okropny serwitut! Pan Gniewosz znowu miał słuszność o tym stosunku przedmieść do śródmieścia. —

VI Dom pracy przymusowej i dom przytułku dla nieuleczalnych.

Na dom pracy przymusowej i na dom przytułku dla nieuleczalnych przeznacza p. Dr. tylko 100.000 zł. w nadziei obcej pomocy, która się

pod względem obydwóch tych zakładów jak najsłuszniej należy, tak ze strony pojedyńczych zamożnych obywateli, jakoteż i ze strony kraju; pomoc ta jednak odnosić się może przeważnie do utrzymywania tych zakładów, lecz założenie ich powinnoby się wykonać przez gminę, i to w szerszych nieco rozmiarach, jakby wymagały obowiązki w stosunku do swoich własnych próżniaków i włóczęgów, tudzież nieuleczalnych chorych. — Obydwa te zakłady, mające zupełnie odmienne potrzeby i warunki, powinny być zupełnie oddzielnie od siebie zbudowane.

Dom pracy przymusowej potrzebuje na odpowiednie urządzenie i zaopatrzenie w narzędzia oraz materyały znacznego funduszu, albowiem w mieście włóczy się za wiele zdrowych, do pracy zdolnych żebraków, a dom, zbudowany za 80.000 zł. wystarczyłby na pomieszczenie zaledwie połowy. Dom pracy przymusowej musiałby oprócz tego mieć pomieszkanie przynajmniej dla służby, potrzebnej dla ogólnego dozoru i kancelaryę, a powinien być zbudowany w bliskości dworca kolei żelaznej, jako potrzebujący więcej komunikacyi ze światem kupieckim i przemysłowym, bo na swoje utrzymanie powinien własną pracą swoją nietylko zarobić, ale nadto powinna się jeszcze pozostać na przyszłość pewna oszczędność dla uposażenia tych, którzy zakład opuszczają, jak to ma miejsce w Prusiech.

O ileby na założenie lub utrzymanie takiego zakładu przyczynić się mogła i chciała Kasa oszczędności, biorąc wszędzie udział, gdzie idzie o dobro ogółu, to zależeć będzie od dobrej woli jej zarządu i wyniku bilansu, lecz pomocy tej już teraz w rachubę brać nie można.

Zresztą byłoby już bardzo na czasie, aby kraj pomyślał o założeniu bodaj jednej osady rolniczej, zwłaszcza że nie wszyscy po Lwowie wałęsający się, zdatni będą do takiego zakładu pracy przymusowej, a kraj nad miarę zaniedbanej młodzieży posiada, z którejby coś zrobić można dla ogółu i dla nich samych pożytecznego.

Dom przytułku dla nieuleczalnych chorych, paralityków, i innych kalek niezdolnych do pracy, nie mógłby dostarczyć żadnego funduszu na swoje utrzymanie oprócz miłosierdzia, jakieby obudziła jego potrzeba. — W urządzeniu takiego zakładu zrobiło miłosierdzie początek w Krakowie, gdzie w zapisanej na ten cel pieknej kamienicy wraz z tak zwanym angielskim ogrodem założony jest taki szpital, utrzymywany przez gminę miasta Krakowa. — Niezadługo już otrzyma Kraków drugi, na ten sam cel poświęcony zakład, na którego urządzenie obywatelska szczodrobliwość zapisała dobra „Radłów“ w dawnym Bocheńskim okręgu, warte najmniej $1^1/_2$ miliona. — Jeżeli tedy finansowanie tego zapisu sumiennie przeprowadzone zostanie, to może powstać instytut, tego rodzaju może pierwszy w Europie.

Lwowski zakład dla nieuleczalnych, zbudowany zdala od gwaru miastowego, a podtrzymywany przez gminę i miłosierdzie zamożnych, musiałby również być dosyć obszernym, aby mógł pomieścić wszystkich tego rodzaju nieszczęśliwych, należących do gminy i najbliższej okolicy; bo ich zaopatrzenie powinno przodować w zadaniu ludzkości.

Preliminowane przez zwolenników pożyczki 100.000 zł. na obydwa, powyż rzeczone zakłady są tak niedostateczne, iżby się zdawać mogło, że je tylko dlatego umieszczono, aby ich ukończenia dopiero z drugiej pożyczki, mającej się w dalszej perspektywie zaciągnąć, dokonać, lub aby nigdy nie zostały urzeczywistnione. — Na zbudowanie i urządzenie domu pracy przymusowej preliminuję przeto 110.000 zł. w r. 9 i 10tym, a na dom przytułku dla nieuleczalnych w r. 14 i 15tym wydzielenia z funduszów uporządkowania miasta 100.000 zl. Na fundusz utrzymania zakładu nieuleczalnych chorych można by co roku odłożyć pewną kwotę z kar, wpływających co rocznie z c. k. Dyrekcyi Policyi, Sądu karnego S. III: c. k. Sadu krajowego, przez co fundusz ten z czasem urośćby mógł do znacznej wysokości.

Obadwa te filantropijne zakłady nie uwolnią jednak miasta od ulicznych żebraków, przybłąkujących się nawet z odległych okolic z przyczyny panującej wszędzie biedy, i tylko z nią razem dadzą się usunąć z bruku naszego miasta.

Najbardziej jest w tej sprawie interesowany kraj cały, a więc Wydział krajowy powinien w tym względzie zrobić początek, a gmina powinna się do tego przyczynić. Takich zakładów, ściśle krajowych, powinno być u nas kilka, przynajmniej w znaczniejszech miastach. — Możeby było stósownie rozpisać ze względu na krytyczny stan finansów krajowych, składkę na ten cel po całej Galicyi? Wszak lepiej dać 5 lub 10 zł., a uwolnić się od natrętnego żebractwa, niebezpiecznych nierobów, a nawet podpalaczy!

VII Miejski zakład zastawniczy.

Zakład taki — w obec istniejącego w teatrze Skarbka, o którym we Lwowie niepochlebne panuje zdanie — jest niezbędnym dla ochrony najbiedniejszej klasy robotników i rzemieślników, biednych wdów, etc. od dobroczynnej jednak dla nich lichwy, bo zastawy przez tych nieszczęśliwych przynoszone, nie znajdą kredytu w koncesyonowanych dotychczas zakładach zastawniczych. Kto się z bliska przypatrzył życiu tych biednych ludzi, ten łatwo się przekona, że ludzie, nawet bardzo oszczędni i zapobiegliwi, często są zmuszeni bronić się od głodu i zimna drobnym zastawem chustki lub zapaski, aby otrzymać potrzebne 50 ct. lub nawet tylko 20 ct. Ale zakład taki powinien być cały dzień dostępny, a kredyt dostarczany bez zachodu, jeżeli ma być dogodnym, bo tu idzie bardzo często o chwi-

lową pomoc, nader ważną w gospodarstwie, podczas niedostatku. Zarządcami takiego zakładu nie powinni być patetyczni urzędnicy, ale ludzie serca i poświęcenia — przeważnie kobiety — obznajomione z życiem biednych. Zresztą zakład ten, pobierający 8 do 10% mógłby przynieść z 5% do 6% zysku, a jeżeli gmina ma pewność, żeby istotnie tak było, to w imię Boże! Ponieważ na razie na ten cel nie ma gotowych pieniędzy, a fundusz emerytury urzędników i sług miejskich dochodów niestałych liczy już obecnie 100.000 zł., przeto po oddaniu przez gminę temuż funduszowi dłużnych 80.000 zł., możnaby zaraz zakład ten w życie wprowadzić.

Na wszelki wypadek wyznaczam w roku 15tym 120.000 zł. z funduszu uporządkowania miasta, która to kwota miałaby posłużyć po przeprowadzonej próbie na rozszerzenie tego zakładu. —

VIII Muzeum przemysłowe, (i koszary dla straży ogniowej).

Niezawodnie, że muzeum przemysłowe powinno być umieszczone w gmachu, odpowiadającym wewnątrz i zewnątrz swemu przeznaczeniu, to jest przewodniczenia w rozwoju i postępie rękodzieł, ażeby ich wyroby mogły konkurować najpierw w domu z przywozem zagranicznym, a następnie stać się towarem wywozowym. — Na wybudowanie takiego gmachu możnaby dostarczyć z funduszu uporządkowania miasta w r. 11tym i 12tym 200.000 zł., i postawić pałacyk, upiększający miasto, który powinien być okazały, byleby nie w sposób tak przesadny i ciężki, jak parlamentarny gmach krajowej reprezentacyi, który będąc niezgrabnym zlepkiem różnych stylów, świadczy smutnie o smaku tych, co go budowali.

Bardzo potrzebne byłyby rzeczywiście koszary dla straży ogniowej z wozowniami i stajniami, jakoteż z przyrządami dla szkoły gimnastycznej. Strażnica tych koszar, połączona telegrafem z wieżą ratuszową, przyspieszyłaby zaraz gotowość służbową tej instytucyi; — bo wszystko byłoby w kupie, aby i jednej chwili czasu nie stracić. Na zbudowanie tych koszar możnaby przeznaczyć w 14 roku 101.500 zł.

Co do urządzenia i utrzymywania muzeum przemysłowego podaje nam p. Dr. B. jako przykład do naśladowania miasto Lipsk, ale przy tem zapomniał p. profesor wyjaśnić nam okoliczności i stosunki, w jakich to miasto od dawien dawna się znajduje, a w jakich zostawał Lwów w szczególe, a Galicya w ogóle. Zapewne będzie p. profesorowi wiadomem, że wyroby lipskie nie potrzebowały odbywać przymusowej przechadzki z Lipska do Berlina lub Hamburga, jak nasze do Wiednia, celem ostemplowania, i następnie wracać do kraju celem rozprzedaży, przez co nasz przemysł dostał takie cięgi, że się nie prędko będzie mógł podnieść. Gdy zaś posiadacze kapitałów nauczeni doświadczeniem na różnych Czerlanach, Towarzystwach rektyfikacyi spirytusu, nafty, wyrobu maszyn rolniczych,

itd. zupełnie zaufanie stracili, i nie prędko kieski swoje do czegoś podobnego otworzą; to i muzeum przemysłowe samo przez się tego potrzebnego zaufania ludzi zamożnych, a tem samem i przemysłu odrazu nie wzbudzi. Z tego powodu nie ma nic tak nagłego, abyśmy to muzeum natychmiast za pożyczane pieniądze mieli budować. Do powstania i rozwoju przemysłu potrzeba jeszcze czegoś więcej nad muzeum i nad odpowiedni kapitał, a mianowicie wiedzy, odpowiedniej dotyczącemu zawodowi. Widzimy bowiem, że niektórzy obywatele zakładając młyny parowe, papiernie etc. nie mając studiów technicznych zrujnowali swoje majątki, podczas gdy inni nabywszy od nich te zakłady, a pouczeni ich smutnem doświadczeniem, na tych i innych fabrykach świetne interesa robią. —

Sejm nasz byłby się lepiej krajowi przysłużył, gdyby zamiast uchwały milionowych kosztów na budowę gmachu dla pomieszczenia Wydziału krajowego i na salę sejmową, wydzielił był z funduszu krajowego ze 200.000 jako żelazny kapitał, z którego dochodów rok rocznie możnaby dosyć młodzieży wysyłać za granicę na naukę w takich gałęziach przemysłu, które u nas albo na niskim stoją stopniu, lub całkiem nie istnieją, przez co stopniowo w krótkim przeciągu czasu mogłoby niejedno powstać z korzyścią dla całego kraju. Nie mogę się nad tem przedmiotem dłużej rozpisywać, bo o tem możnaby obszerną napisać broszurę. Tyle jednak muszę napomknąć, że od niejakiego czasu jest moda rozprawiać o podniesieniu przemysłu, tak jest — mówi się o tem wiele, a nawet zwoływano ankiety w tym celu. — Tak sprawa wygląda teorotycznie, i tu już tak dalece się posunięto, że nawet chwalono wyroby krajowe na naszej wystawie w r 1877. W praktyce jednak, dzieje się inaczej. I tak gdy się nadarzy większy zarobobek, wtenczas powiadają panowie protektorowie swojskiego przemysłu, że nie ma tak zdolnych u nas ludzi, aby tę robotę mogli wykonać, wydaje się z powagą nieomylności świadectwo niezdolności i partactwa ludziom, których się przed tem nawet chwaliło, — aby ich zabić moralnie i materyalnie! To szczyt patryjotyzmu i opieki nad przemysłem krajowym! Skutek tego zaś jest taki, że rękodzielnik tutejszy na podstawie takiego orzeczenia naszych panów kierowników publicznemi robotami, nawet tam robotę stracił, gdzie ją miał całkiem pewną; albowiem obywatel X lub Y. mając większe roboty u siebie, zachwiany w zaufaniu do tutejszych rękodzielników takiem orzeczeniem wielkich rzeczoznawców, wolał się udać z robotą tam, gdzie się udali rzeczoznawcy — to jest za granicę. Nie wspominałbym nawet o tem, i wolałbym, abyśmy to już zapomnieli, i aby się to nigdy więcej nie powtórzyło, ale w obec strat, jakie tutejsze rękodzielnictwo w skutek tego już poniosło, i na jakie ciągle jest jeszcze narażone, nie mogłem tego milczeniem po-

minąć, zwłaszcza, że pomiędzy poplecznikami pożyczki miejskiej są właśnie niektórzy z tych sławnych opiekunów naszego przemysłu.

Wobec tego niepojętą jest rzeczą, jak mogą znaleść się jeszcze tacy rzemieślnicy lub przemysłowy we Lwowie, którzy w nadziei wielkich zarobków radziby poprzeć zaciągnięcie pożyczki kilkumilionowej. Czy doświadczenie nic nie znaczy? Czy Polak i po szkodzie głupi?

IX Fundusz pożyczkowy na pokrycie dachów ogniotrwałym materyałem.

Preliminowaną kwotę przez Magistrat na założenie funduszu pożyczkowego na pokrycie dachów ogniotrwałym materyałem, uważam za bardzo użyteczny pomysł ekonomiczny, a że ten kredyt dostatnio oprocentować się może, — bo nawet 4°|₀ pożyczki mogą przenieść 2°|₀ czystego zysku na pomnożenie tego funduszu — możnaby na ten cel wydzielić w 16 roku z funduszu uporządkowania miasta 120.000 zł.; albowiem nie wolno znaglać właścicieli realności do pokrycia dachów ogniotrwałym materyałem, którzy albo zdrowe jeszcze mają wiązanie lub też tych, gdzie realności są zadłużone, inaczej pomogłoby się bankom i lichwiarzom do wywłaszczenia i zupełnego zubożenia, obywateli. Kapitał ten po 5 lub 10cio letnim terminie umorzenia mógłby być wielce pomocnym do zaprowadzenia tego wielkiego zabezpieczenia miasta, tem więcej, gdyby pożyczek udzielano tylko mniej zamożnym, a zyski dobijano do kapitału. — Obawiam się jednak, czy to będzie możliwem, bo względy na większą lub mniejszą gwarancyę zwrotu będą zapewne i tu przeważały, a mniej zamożni, właśnie mniej będą dawali gwarancyi, a ze względu, że przy małych realnościach wydatki na ogniotrwałe dachy są za wysokie w stosunku do dochodów, które się przez ogniotrwałe dachy nie podniosą; zakład ten właśnie dla mniejszych i zubożonych właścicieli realności, potrzebujących najwięcej pomocy, pozostanie bez żadnego wpływu, bo z kredytu jego nie będą mogli korzystać. Jeżeli udzielenie pożyczki z tego funduszu będzie jeszcze z wielu zachodami i kosztami połączone — jak to ma miejsce przy wszystkich instytucyach, nie wyjmując nawet Kasy oszczędności, to kredyt ten pozostanie dla wielu istotnie tylko ułudą, albo jeżeli go nareszcie uzyskają, to ze względu na poniesione koszta utracą z pożyczki 10 do 15°|₀, i jeszcze bardziej się zrujnują.

Mówię to z doświadczenia. *Biada temu, kto pożyczać musi!*

X Hale targowe.

Wybudowanie hal targowych uważam nietylko za przedwczesne, ale co więcej, wobec dzisiejszych stosunków naszych, jako całkiem niepotrzebne. P. Dr. Biliński twierdzi, że po zaprowadzeniu hal targowych

uregulują się ceny artykułów żywności, chociaż właśnie powinien był powiedzieć, że ceny znacznie się podniosą. — Teraz istnieje w mieście przepis zabraniający przekupniom zakupywać za rogatkami i w mieście przed 9 godziną masło, ser, jaja i inne artykuły żywności, aby mieszkańcy miasta nie byli zmuszeni, zaspokajać swoich potrzeb z drugiej ręki po wyższej już cenie: Przez hale targowe postąpiłoby miasto wbrew dzisiejszemu doświadczeniu. bo po zaprowadzeniu hal, któreby przekupnie zajęli, trzebaby przepis ten znieść, a wieśniak lub wieśniaczka — w ogóle nikt nie śmiałby wedle wniosku p. Dr. Bilińskiego pod gołem niebem sprzedawać, i producenci, którzy nas wedle twierdzenia szanownego p. profesora dziś dowolnie wyzyskują, musieliby odnosić swój towar do hal targawych i dawać się wyzyskiwać przekupniom w halach rozlokowanym, którzyby potem nas dowolnie ćwiczyli i wyzyskiwali za to, żeśmy hale dla ich właśnie korzyści wybudowali. Czy nie świetna to logika ekonomiczna? I całkiem słusznie mogę to twierdzić, bo przecież gmina, włożywszy znaczny nakład na hale, nie mogłaby ich oddać bezpłatnie do użytku przekupniów; więc już sam czynsz za te hale wpłynąćby musiał niekorzystnie na cenę artykułów żywności; dalej c. k. Administracya podatkowa ze względu na te hale — rodzaj sklepu — nie mogłaby zarobkowości tej zostawić bez opodatkowania, i obłożyłaby ją z pewnością wyższym podatkiem, aniżeli ten, jaki obecnie opłacają przekupnie. Do tego przekupień taki musi gdzieś mieszkać, a pomieszkania także za darmo nie dostanie, w końcu na życie i okrycie także coś zarobić musi; więc konsumenci we Lwowie, uszczęśliwieni przez p. Dra. Bilińskiego halami targowemi, musieliby to wszystko przekupniom w halach targowych zapłacić po cenach — nie ekonomicznie-wygórowanych.

Prawda, w Paryżu istnieją hale targowe i mają powodzenie, i p. Dwi. Bilińskiemu zdaje się zapewne, że i Lwów jest Paryżem, albo może jest takim cudotworczym Doktorem, że przerobi nasze przekupki na paryskie. „Madammes de halle“ a naszych okolicznych rolników na francuskich gospodarzy z okolic Paryża, zaraz po wybudowaniu hal targowych jednem skinieniem swej różczki czarodziejskiej, a jedno jego słowo w naszej Radzie miejskiej wystarczy, aby dla dopięcia uwolnienia nas od urojonego dowolnego wyzyskiwania przez producentów wynajęła za bezcen hale targowe przekupniom, jak to uczyniła gmina miasta Paryża. — U nas brak jeszcze tak wyrobionego pośrednictwa przekupniów, którzyby w takich halach miejsca swe stale dzierżawić mogli, oparci na zaufanie wiejskich prodacentów, dostarczających im swoje towary, tudzież konsumentów miejskich, jak się to wyrobiło we Francyi, a osobliwie w Paryżu, gdzie renomowane przekupki hal tworzą klasę kupiecką, utrzymującą książki swego proceduru, za pomocą których każdej chwili z dostawcami obliczyć się mogą. Rolnik francuski, zwłaszcza około Paryża — inaczej z cza-

sem się liczy aniżeli nasz, i nie bawi się częściową sprzedażą swych produktów, ale przywozi większą ilość na raz, i to wprost do jednego odbiorcy. Rolnik tamtejszy jest od naszego rozsądniejszym i zamożniejszym; więc warunek jest tam po temu, że hale targowe mogą istnieć, i stan włościaństwa tamtejszego i jego stosunki z miastem wywołały potrzebę takich hal, do których u nas właśnie ze względu na niski stan oświaty i zamożności naszych rolników i z braku odpowiedniej liczby konsumentów jeszcze bardzo a bardzo daleko. Niech p. Dr. B. nie twierdzi, że nasz lud wiejski wyzyskuje nas przy zaspokojeniu naszych potrzeb, bo mało które miasto jest tak tanio, mimo wygórowanej opłaty rogatkowej w stosunku do tej opłaty zaopatrywane w żywność, jak Lwów. A jeżeli i dziś kto wyzyskuje nas, to z pewnością nie dostawcy sami, tylko przekupnie, ale od tych dziś można się uchronić, a przy zaprowadzeniu hal sami zaprząglibyśmy się dla ich korzyści w jarzmo!

Wybudowane znacznym kosztem z ostatniej pożyczki we Wiedniu hale targowe stały jeszcze tego roku prawie pustką. W Berlinie wybudowano w r. 1864 hale targowe, prawie całe żelazne na podstawie z ciosu z magazynami i sklepami,, jeszcze w r. 1878 stały pustkami, i dlatego wynajmywano je na wystawy, hippodramy i t. p. widowiska. Jeżeli się więc w Berlinie nie udały, to tem mniej mogą się udać we Lwowie. Na szczęście nie znalazł się w Berlinie żaden tak odważny i hojny Doktor, aby budowę tych hal zalecał miastu na własny koszt gminy, i przezorni Berlinczycy pozwolili je budować przedsiębiostwu na akcye. Że wydatek na wybudowanie u nas hal targowych byłby zapoznaniem potrzeb naszego miasta i złą gospodarką finansową w obec wykazanych tu przyczyn i naszych stosónków; to z pewnością przyzna i nasz Janus w świątyni na Halickiem, znający się na potrzebach stoł. miasta.

Założenie pralni miejskiej byłoby daleko korzystniejszem dla miasta, bo gmina miałaby z tego pewien i stały dochód; wiele pomieszkań uwolniłoby się od wilgoci, i ułatwiłoby się byt biednym praczkom. Względem założenia takiej pralni możnaby zasięgnąć wiadomości z Paryża lub Brukselli, gdzie dosyć Polaków przebywa, i ztamtąd sprowadzić plan dobrze urządzonej pralni, któraby i we Lwowie musiała mieć powodzenie. Rozumie się samo przez się, że trzeba się pierwej zaznajomić ze stosunkami i warunkami tudzież z prowadzeniem zarządu takiej pralni.

Gdyby się koniecznie mimo tych przestróg uparto przy budowie hal targowych, to możnaby w 20tym roku wydzielić 90.000 zł. na zbudowanie takiej hali targowej — jedynie na próbę, — a na wybudowanie pralni w r. 16tym 100.000 zł. z funduszu uporządkowania.

Ponieważ hale targowe, — jak powiedziałem — nie rokują u nas żadnego powodzenia, a nawet niekorzystnie dla miasta działać będą w razie uporu, gdyby istotnie przyszło przecież do ich budowy, mieć trzeba

na względzie całkiem pewne fiasko, i wybudować je tak, aby je można używać na letni teatr lub aby się łatwo i z małym kosztem dały na inny cel przerobić.

XI. Rezerwa kasowa i koszta finansowe pożyczki.

-Ponieważ z uchyleniem pożyczki miejskiej odpadają także koszta jej finansowania i opłaty, przeto preliminuję na rezerwę kasową dla miasta 48.000 zł., które można wydzielić w 10tym roku z funduszu uporządkowania. Roboty wszelkie może zresztą Rada miejska każdego roku w porządku wedle uznania, które się jako najpotrzebniejsze okażą, wykonywać. Gdyby odemnie zależało, rozpocząłbym uporządkowanie od spłaty długów, potem przeszedłbym do przytuliska dla nieuleczalnych, miejskiego Lombardu, a potem przeszedłbym do szkół, potem do wodociągów i kanałów, a potem dopiero do zakładania bruku, albowiem wybrukowawszy pierwej drogi i chodniki przed zaprowadzeniem wodociągów i kanałów, łatwo zdarzyćby się mogło, że dla przeprowadzenia wodociągów i kanałów trzebaby dopiero co założone bruki rujnować, i po raz drugi układać.

Dla dokładniejszego uporządkowania miasta i łatwiejszej krytyki, niech posłuży poniżej przedstawiony rozkład robót, wyszczególniony w niniejszej tablicy.

Sumaryczny rozkład 4,400.000 zł. a. w.

przeznaczonych na uporządkowanie miasta przez lat 20 w rocznych ratach po 220.000 zł.

I.	Spłata długów miejskich (wraz z odsetkami) . .	986.200 zł.
II.	Postawienie pięciu budynków szkolnych . . .	450.000 „
III.	Brukowanie 20 ulic i placów	716.300 „
IV.	Regulacya i pokrycie Pełtwi	700.000 „
V.	Kanalizacya i wodociągi.	288.000 „
VI.	Regulacya i żwirowanie dróg po przedmieściech .	270.000 „
VII.	Zakład przymus. pracy dla próżniaków i włóczęgów	110.000 „
VIII.	Dom przytułku dla nieuleczalnych	100.000 „
IX.	Dom zastawniczy (Lombard miejski) . . .	120.000 „
X.	Muzeum miejskie	200.000 „
XI.	Koszary i sala gimnastyczna dla straży ogniowej .	101.500 „
XII.	Fundusz pożyczkowy na dachy ogniotrwałe . .	120.000 „
XIII.	Budowa hal targowych	100.000 „
XIV.	„ pralni miejskiej	90.000 „
XV.	Rezerwa kasy miejskiej	48.000 „
		Razem 4,400.000 zł.

Rozkład wydatków na uporządkowanie miasta

z funduszu przeznaczonego na ten cel z dochodów miasta w sumie rocznej 220.000 zł. w. a.

Rok 1.	Spłata długu miejskiego 100.000 zł.	Szkoła M. Magdaleny	50.000 zł.	Bruk ul. Kazimierzowskiej i początek Gródeckiej	70.000 zł.	razem	220.000
„ 2.	„ „ „ 100.000 „	„ św. Anny	90.000 „	„ ul. Akademickiej	30.000 „	„	220.000
„ 3.	„ „ „ 100.000 „	„ „ „	30.000 „	„ reszty ul. Gródeckiej 50.000 zł. ul. Mickiewicza	40.000 „	„	220.000
„ 4.	„ „ „ 100.000 „	„ Czackiego	90 000 „	„ ul. Zygmunt., Czack. i droga przez pl. Akadem.	30.000 „	„	220.000
„ 5.	„ „ „ 100.000 „	„ „	30.000 „	„ ul. Żółkiewskiej 54.000 zł. i ul. Majerowtkiej	36.000 „	„	220.000
„ 6.	„ „ „ 100.000 „	„ Konarskiego	40.000 „	„ ul. Piekarskiej	80 000 „	„	220.000
„ 7.	„ „ „ 100 000 „	„ żeńska wydz.	96 000 „	„ ul. Pańskiej	24.000 „	„	220.000
„ 8.	„ „ „ 100.000 „	„ „ „	21.000 „	„ ul. Gródeckiej 56.000; na Kanalizacyę	40.000 „	„	220.000
„ 9.	„ „ „ 100.000 „	Zakład pracy przymus.	80.000 „	Na komunikacye przedmiejskie	40.000 „	„	220.000
„ 10.	„ „ „ 86.000 „	„ „ „	30.000 „	Bruk ul. Kościuszki, Wałowej i Jagiellońskiej	55.800 „		
	Razem 986.200 zł.			rezerwa kasy	48.000 „	„	220.000

„ 11. Bruk ulicy Żółkiewskiej 66.000 zł. Muzeum miejskie 154.0 0 zł. . . . . „ 220.000

„ 12. „ „ Słonecznej i Halickiej 66.000 zł. Muzeum m. 46 000 zł. Komunikacye przedmiejskie 50.000 zł. Kanalizacya 58.000 zł. „ 220.000

„ 13. „ „ Łyczakowskiej, Grodzickich i drogi przez plac Strzelecki 58.5000 zł. Regulacya i pokrycie Pełtwi 161.500 zł. . . . „ 220.000

„ 14. Dom przytułku nieuleczalnych 80.000 zł. Kanalizacya i wodociągi 40 000 zł. Regulacya i pokrycie Pełtwi 100.000 zł. . . . . „ 220 000

„ 15. „ „ „ 20.000 zł. Lombard miejski 120.000 zł. „ „ „ 80.000 zł. . . . . „ 220.000

„ 14. Fundusz pożyczkowy na dachy ogniotrwałe 120.000 zł. Pralnia miejska 100 000 zł. „ 220 000

„ 17. Regulacya i pokrycie Pełtwi 160.000 zł. Komunikacye przedmiejskie 40.000 zł. Kanalizacya i wodociągi 20.000 zł.. . . . . . „ 220.000

„ 18 „ „ „ 118.500 zł. Koszary i sala gimnastyczna dla straży ogniowej 101.500 zł. . . . . „ 220.000

„ 19. „ „ „ 80.000 zł. Kanalizacya i wodociągi 80.000 zł. Komunikacye przedmiejskie 60.000 zł. . . . . „ 220.000

„ 20. Kanalizacye i wodociągi 50.000 zł. Hale targowe 90.000 zł. Komunikacye przedmiejskie 80.000 zł. . . . . „ 220.000

Razem 4,400.000

Rozkład ten może ulegać zmianie podług uwydatniającej się potrzeby i woli Rady miasta. — Idzie tu rzecz tylko o wykazanie, że można urzeczywistnić wszystkie, (a nawet więcej), przez Magistrat proponowane a przez Dra Bilinskiego podjęte cele, rocznym nakładem 220.000 zł., systemizowanym na uporządkowanie miasta bez zaciągania długów, i to niezawodnie — mając czasu dosyć — z bardziej doborowego i nie podrożonego materyału, a co najważniejsza, można wszystko oględnie i dokładnie wykonać **przez swoich majstrów i robotników**; podług planów i kosztorysów, skrytykowanych i poprawionych lub z góry przez naradę rzeczoznawców przyjętych. Pomocy swej nieodmówiłby i c. k. Radca Namiestnictwa p. Moraczewski, pod którego przewodnictwem wybudowane w Krakowie gmachy, odszczególniają się mocą, celowością i architektonicznym smakiem.

* * *

Jeżeli to uporządkowanie miasta przeprowadzone zostanie przez osobny, do tego wysadzony komitet, złożony z ludzi sumiennych, pilnych i zdolnych — rozumie się z pominięciem tych opiekunów przemysłu naszego, którzy tutejszych rzemieślników ogłosili partaczami, i woleli dać obcym zarobek aniżeli swoim, a przyzwoicie za swe trudy wynagrodzodzonych z funduszu uporządkowania, uniknie się wszelkich takich błędów i niestosowności, które popełniano dotychczas przy wykonaniu prawie wszystkich publicznych, głównych budynków.

Chociaż uporządkowanie to przeciągnęłoby się do lat dwudziestu, to zato nie miałoby ono żadnego szkodliwego następstwa, któreby się niezawodnie pojawiło, gdyby uporządkowanie miasta wykonano gorączkowo funduszem pożyczkowym, chociażby nawet w czasie 10-letnim. Zresztą przewłoka do lat dwudziestu tego uporządkowania usprawiedliwia się aż nadto wobec całago świata zachowaniem wolnej ręki dla tegoczesnej gminy i przyszłego pokolenia. Gmina musi dbać o to, ażeby nie była związaną niezmiennemi terminami upłaty długu — i mogła fundusze swoje użyć w razie konieczności na inne, przypadkowe, gwałtowne potrzeby — tudzież ażeby po upływie lat 20tu mogła i nadal zajmować się stale porządkowaniem miasta za pomocą raz wyznaczonego na ten cel funduszu, któryby w następnych 30 latach 6,600.000 zł. wyniósł. *Ta więc kwota byłaby czystym zyskiem dla gminy, o tyle biedni mieszkańcy Lwowa w dalszych lat 30 zbogaciliby się, przeciwnie zaś, gdyby gmina zaciągnęła pożyczkę 4-milionową, to płacąc procenta i raty przez lat 50, zubożyłaby mieszkańców Lwowa co najmniej o 7 miljonów i kwotą tą kolosalną wyszpikowałaby kieszenie kapitalistów i bankierów po największej części zagranicznych.* Kto tej korzyści, zdobytej dla dobra miasta dwudziestoletnim rozkładem uporządkowania, nie rozumie lub uznać nie

chce, choruje niezawodnie na panującą dziś finansomanię, która z pewnością ani miasta, ani kraju nie zbawi.

Że stronnictwo, pożyczce przeciwne, rzetelną życzliwością dla miasta jest powodowane, nie powinien się nikt dziwić, albowiem wywody i uzasadnienia p. Dra Bilińskiego — potrzeby tej pożyczki — nie trafiają bynajmniej do przekonania niczyjego (chyba człowieka, który własnego sądu nie ma), ale raczej rażą każdego swoją napuszystością i doktryneryą, którą p. Dr. Biliński sam siebie i drugich łudzi. Pożyczka ta zresztą możeby mogła być dogodną prywatnym interesom, przeto obojętne muszą być dla każd go wywody i objaśnienia, dotyczące finansowania, omówione w „Dzienniku Polskim" przez p. Dra Bilińskiego lub przez p. M. w „Gazecie Narodowej z dnia 28. października 1881. Nr. 246, który uznając wywody p. Dra Bilińskiego bezwzględnie jako prawdziwe i przekonywujące, przysiągłszy *in verba magistri*, pragnie równego sądu od całego świata. P. M. upatruje tylko w sposobie finansowania błędy, i proponuje plan gry dla umorzenia pożyczki — o którym powiedzieć można: „Nie złapiesz wróbli na plewę." — Bo jużci nasze 3% papiery, połączone ze słabo premiowaną loteryjką, nie znajdą oceny al pari na żadnej europejskiej giełdzie. — Ale bo też i pp. stronnikom pożyczki zdaje się nie idzie o jej przyszłe losy, tylko o wmówienie w przeciwników, że od uchwalenia tej pożyczki, zależy przyszłe szczęście miasta, czego się znowu w żaden sposób domacać nie mogą przeciwnicy pożyczki, nawet po ostatniem zestawieniu bilansu odnośnie do tej pożyczki w Nrze. 233. „Dziennika Polskiego," bo jak powiedziałem z sumiennem przekonaniem, że trzy miliony nie wystarczą na proponowane uporządkowanie miasta, ale zapewne wypadłaby gwałtowna potrzeba jej podwyższenia, gdyżby się pokazało, że za te pieniądze zaledwie połowa tego uporządkowania byłaby wykonaną. Przypuśćmy, żeby się ograniczono na skromnej 1½-milionowej dopożyczce; to miasto opłacałoby nie 165.000 zł., ale przynajmniej 247.000 rocznie annuałów na jej umorzenie.

Jak strzela bez prochu p. Dr. Biliński, najlepszym dowodem jest twierdzenie jego, że utrzymanie wykonanych bruków za pożyczone pieniądze, będzie kosztowało w *przecięciu przez lat 50 tylko 2500 zł. rocznie*; tego twierdzenia jednak *nie można brać nawet na seryo*, a gdyby p. Dr. Biliński mógł podać miastu stosowną rękojmię, to radziłbym Radzie miasta, aby p. Drowi Bilińskiemu zaofiarowała w przecięciu rocznie 8.000 zł. za obowiązek utrzymywania tych bruków przez lat 50 w dobrym stanie — a świetny zrobi interes.

A jakież znowu są te ubytki w wydatkach, któremi p. Dr. Biliński od razu zmazał cały ciężar umorzenia rocznego w sumie 167.500 zł., i które go upoważniają do wypowiedzenia: „A *podatnicy* otrzymają wszystkie z niej (z pożyczek) korzyści *bez szeląga nowych ofiar*," (sic!!)

Oto p. Dr. Biliński przytacza następujące ubytki:

a) Wydatek roczny na regulacyę dróg, wynoszący 1000 zł. Ależ wydatek ten odpadnie równie w proponowanem przezemne uporządkowaniu miasta za pomocą funduszu systemizowanego rocznie, a ubytek ten wynosić może najwięcej 12.000 zł. na całą 50-letnią przyszłość, bo tylko 20 ulic ma być wybrukowanych, które prawie wszystkie są już uregulowane.

b) Gmina wydaje na nowe bruki, chodniki i materyały zbiorowe, około 63.987 zł. rocznie, a p. Dr. Biliński przyjmuje cały ten wydatek jako stały na całą 50-letnią przyszłość, kiedy go potrąca jako ubytek w wydatkach, nie pomnąc na to, że gdyby Rada miasta co roku taką kwotę wyznaczyła na nowe bruki i chodniki, to brukowanie wszystkich proponowanych 20 ulic wykonaneby zostało wedle preliminarza p. Dra Bilińskiego kosztem 600.000 zł. w przeciągu 10 lat z zaoszczędzeniem 39.870 zł. a prawdopodobnie (bo p. Dr. Biliński za tanio brukuje) w 12 latach kosztem 767.244 zł., co byłoby do powinszowania Radzie miasta, że wykonała własnemi siłami dzieło, i uniknęła kredytu, za któryby *w latach 50 samych procentów zapłacić musiała 1 milon 342. 600 zł.*

c) Gmina miasta miałaby za uchwałą Rady wypłacić tytułem procentów od długów 41.760 zł., a na umorzenie długu 46.773, a zatem razem 88.533 zł. Jeżeliby tedy Rada miasta taką kwotę uchwalała co rok na oprocentowanie i spłacanie długów przez lat 12, toby się ich pozbyła kosztem najwyżej 314.000 zł., *to jest mniejszym o 981.000 zł.* od tego, *który sprawiłaby spłata tych długów funduszem pożyczki.* Zważywszy jednak, że dług miasta wynosi ogółem 733.508 zł. 22½ ct., to gdyby rocznie poświęcano na umorzenie jego sumę 88.500 zł., toby miasto pozbyło się długu w 12 latach kosztem tylko 241.172 zł. 80 ct., jeżeli cały dług oprocentowany jest po 5%, a zważywszy, że od niektórych sum tej kwoty dłużnej wcale się procentów nie opłaca, inne zaś mają porękę w zastawionych papierach, które przecież przynosić muszą bodaj 4%, to wynik byłby jeszcze korzystniejszy, i zaoszczędziłoby się nie biorąc pożyczki co najmniej 1,150.000 zł. *Ale p. Dr. Biliński uważa przez troskliwość o dobro ogółu opłacanie tych 981.000 zł. lub 1,150.000 zł. za korzystniejsze, i kładzie dlatego pomienione 88.533 zł. pod Nr. 3 i 4, jako ubytek w wydatkach rocznych na całe 50 lat, chociaż ten wydatek odpadłby bez zaciągnięcia pożyczki już w lat 12.* P. Dr. Biliński znajduje się tu widocznie w stanie optycznego złudzenia; uważa to złudzenie jako prawdę nietykalną, i stara sią także tę mniemaną prawdę wpoić i przeciwnikom pożyczki.

Pożyczać na to, aby dług stary płacić, i to na to, aby zapłacić tak ogromną sumę więcej nad potrzebę, każdy rozsądny człowiek uzna, że

byłoby to prawdziwem nieszczęściem, a wydatek taki byłby rzeczywiście narzuconym haraczem na miasto.

d) Wydatek na czynsz najmu za szkoły w kwocie rocznej 13.800 zł. odpadłby wprawdzie na całą przyszłość, ale za to umorzenie części pożyczki wydanej na ten cel, chociażby tylko w kwocie wymaganej przez p. Dra Bilińskiego 420.000 zł., kosztowałoby *rocznie* 23.100 zł., zatem *co roku o 9.300 zł. więcej od dzisiejszch kosztów najmu*, a koszta tego długu wymagałyby w 50 latach 735.000 zł. I na cóż te wszystkie wydatki? Na korzyść kapitałów i banków!

Jeżeliby Rada miasta usestymizowała tylko 165.000 zł. jako roczny fundusz na uporządkowanie miasta oraz na spłatę dzisiejszego długu miejskiego, to w 20 latach wykonałaby całe to uporządkowanie podług kosztorysu p. Dra Bilińskiego — jeżeli ten kosztorys rzeczywiście jest nieomylny — wydatkiem 3,300.000 zł., okupiony tylko spłatą długu miejskiego 241.172 zł. 80 ct. — co najwyżej — i ochroniłaby przyszłe pokolenie od płacenia tej sumy — to jest 165.000 zł., przez dalsze 30 lat — jedynie *pour le plaisir* panów popleczniczków pożyczki i za ich rzetelną życzliwość dla dobra ogółu, coby ten ogół kosztowało tylko 5,250.000 zł. Ale prawda! według zapatrywań p. Dra Bilińskiego nie jest to ani nieszęściem ani haraczem.

P. Dr. Biliński jest w powyższym swoim złudnym rachunku tak rozmiłowany, że licząc na nieoględność lub nieporadność swoich przeciwników — wyszydzonych łyków i kołtunów — poważa się nawet z pewnym tryumfem twierdzić, że zaciągnąwszy pożyczkę $5\frac{1}{2}\%$ w sumie 3 milionów, zaoszszędzi się na samych drogach, długach, szkołach, tyle, że gmina bez grosza wyższych wydatków i bez grosza nowych podatków otrzyma *niejako* w *podarunku* (dosłownie!!) regulacyę Pełtwi, kanalizacyę, wodociągi, dom pracy przymusowej i przytulisko dla nieuleczalnych, zakład zastawniczy, szkoły, muzeum przemysłowe, dachy ogniotrwałe, bruki ulic i chodników, ulepszenie i regulacyę komunikacyj po przedmieściach, rezerwy kasowe i hale targowe z uregulowanemi cenami artykułów żywności. Prawdziwie! rzadkiej głębokości ekonomia, która widoczny pozór bierze za prawdę. — Ale cóż to obchodzi panów zwolenników pożyczki i sekundujących im panów redaktorów? Naśladują oni w tem tylko tych przodków, którzy w zacietrzewieniu swojem szukali pomocy — dla zabezpieczenia swobód — u Carycy Katarzyny, i zgotowali w przeszłym wieku dzisiejsze dobro ogółu; idą oni za przykładem tych nieoględnych, co postanowili budować pyszne pałace, a postanowiwszy, wzięli się zaraz do dzieła, i wykonali swój zamiar ze skutkiem takim, że musieli potem z pięknych pałaców jak niepyszni się wynieść, lub też, że w najlepszym razie potomstwo ich powiększyło zastęp tak zwanych luźnych obywateli; idą oni za przykładem tych obywateii w Pru-

sach i Wielkopolsce, którym otworzono *tani kredyt*, a który to *tani kredyt* okazał się tak korzystnym, że połowa własności ziemskich z rąk polskich właścicieli przeszła w ręce obce. — Czy nas już żadne cierpkie doświadczenie rozumu nie nauczy?

Z tem zapatrywaniem się na obowiązki obywatelskie trudno się zgodzić pragnącemu, aby gospodarstwo naszego miasta było istotnie publicznem, i obejmowało dobro ogółu niczem nieograniczone, i aby każdego czasu uwzględniono w gospodarce miejskiej z równą oszczędnością dobro teraźniejszej i przyszłej generacyi. — Niechaj więc każdy wyborca, dbający rzetelnie o dobro ogółu, nie da się uwieść złudnym pozorom niepewnych rachunków dbałych o dobro i potrzeby miasta finansistów, niech staną na straży, aby miasto nie przyjmowało tej drogiej pomocy, któraby na gminę włożyła niewolnicze pęta kapitału, bo gdy gmina raz pożyczkę zaciągnie, to nie wybrnie z niej po wieki, i po wieki miasto pracować będzie jedynie dla banków i kapitalistów. — Pożyczka chociażby najtańsza, czyni każde dzieło bardzo drogiem, mianowicie pożyczka długotrwała, 50 letnia, *która tylko wtedy daje się usprawiedliwić, jeżeli cel nią zamierzony nie cierpi najmniejszej zwłoki, a nie ma się innych środków dla jego zaspokojenia oprócz pożyczki.* Dziś dzięki Bogu nie stoimy jeszcze nad taką przepaścią! Dlatego radzę sumiennem przekonaniem wszystkim obywatelom miasta, dbającym rzetelnie o dobro ogółu, niechaj się nie dadzą olśnić i podbić złudnym wywodom i obliczeniom, przemawiającym za pożyczką zbytkową, *okupującą milionami kilkuletnie przyspieszenie zupełnie nie nagłego celu*, ale niechaj raczej wpłyną na Radę miasta, aby zachowała wolną rękę dla siebie i następnego pokolenia, *unikając jarzma kapitału, dziś wszędzie narzucającego się*, a miasto porządkowała własnemi, dla gminy możebnemi siłami, i usystemizowała w tym celu przedewszystkiem fundusz uporządkowania miasta, przeznaczając na takowy tyle, ileby wynosiły annuały umorzenia, opłacane za 4 milionową pożyczkę, w sumie rocznej 220.000 do 250.000 zł. Boć jeźli już mamy płacić, to płaćmy raczej na korzyść naszego biednego ludu roboczego i na korzyść własną, a nie na korzyść banków i obcych kapitalistów.

Z powyższego przedstawienia, jak zgubne dla miasta skutki musiałaby wywrzeć kilku-milionewa pożyczka, łatwo poznać może każdy, i przyznać też należy bezstronnie, *że wyszydzane stronnictwo w Radzie miejskiej, przeciwne zaciąganiu pożyczki, dobrze się miastu zasłużyło, że dekompletowaniem Rady miejskiej nie dopuściło do uchwały pożyczki. Cześć i wdzięczność należy się tym członkom Rady miejskiej, którzy wierni pozostali temu hasłu, pod którym do Rady wybrani zostali, a którem było: „Precz z pożyczką“.* Stronnictwo to, nie mając żadnego poparcia ze strony niezawisłego dziennikarstwa, lekko cenione a nawet bagatelizowane, zwyciężyło pod godłem „Łączność i Zgoda“ wszelkie tru-

dności i przeszkody, i przeprowadziło wybory taką większością głosów, jaka przedtem nigdy nie bywała, i przepadł podczas tych wyborów nawet niejeden taki kandydat, który mógł przejść z łatwością, gdyby nie ta nieszczęsna pożyczka.

[illegible] Z tego znowu okazuje się całkiem jasno, że nasze, tak zwane nie- [illegible] dziennikarstwo nie przedstawia ogólnej myśli obywatelstwa stolicy, [illegible] niej kraju, ale mimo tego choruje na dyktaturę. — Chciałoby [illegible] ądzić na pasku, żąda poważania i ogólnego zaufania, zaleca nam ka[illegible]atów do Rady miejskiej, na posłów do Sejmu krajowego i do Rady Pańs[illegible]a: co więcej pp. redaktorowie są nawet tak odważni, że stawają sami jako kandydaci i wygłaszają nam długie mowy, rozumie się z różnemi obietnicami, aby sobie wyborców zjednać, bo głosy wszystkich wyborców są dobre, nawet wyszydzanych łyków i kołtunów. O! podczas wyborów nie ucieka się przed łykami do Kulikowa, ale staje się pośród nich z przymileniem; ba, ugania się za niemi po przedmieściach nawet!!! Kto chce być poważanym i mieć zaufanie, powinien przynajmniej sam siebie poważać, tymczasem polemika dziennikarska i listy otwarte okazały wyborcom, że panowie dziennikarze sami na sobie ani jednej nitki całej nie zostawili, i dlatego na głos dzienników prawie nikt nie zważa; zresztą postępowanie dziennikarskie jest tego rodzaju, jakby dowieść chcieli, że mają buzie bardzo wyprawne, a do tego na języku pazur, tak *że można powiedzieć, iż przekupki, ulicznika i dziennikarza* nikt nie przegada. Mały, niewiele znaczący wypadek, któryby mógł między czterema ścianami być załagodzony, rozwałkowują, prawie z rozmysłu tylko dla skandału, ciągle do jednego tematu wracając, aby kłuć ludzi, chociażby najzasłużeńszych krajowi, a przyczyną tego złego zdaje się być zasada: „*Kto mnie płaci, temu piszę*".

Hej panowie dziennikarze! wejdźcie w siebie. otrząśnijcie się raz już ze zmory prywatnej nienawiści podsycanej.....i..... bo inaczej sława Herostratesa przypadnie wam w udziale. Nawoływanie Dziennika polskiego, aby mniejszość Rady miasta, przeciwna zaciąganiu pożyczki, złożyła mandaty, poddała się werdyktowi 7000 wyborców, jest fałszywie zaadresowane; mniejszość bowiem ta, przeciwna pożyczce, została wierną hasłu wyborców, pod którem ją wybrano, a woli wyborców sprzeniewierzyła się właśnie owa większość w Radzie, która chce pożyczki. Większość ta powinna raczej była nie przyjąć wyborów, aniżeli wystąpić wbrew zasadom tych, którzy im właśnie w myśli działania przeciw zaciągnięciu pożyczki w zaufaniu swój los powierzyli.

W górę czoła panowie przeciwnicy pożyczki! Rok jeszcze tylko wytrwajcie i brońcie wiernie miasta od nieszczęścia i haraczu, a następny werdykt 7000 wyborców da wam dowód, że ani oszczerstwa dziennikarzy,

ani krzyki zkądkolwiek pochodzące, rozsądnej większości obywateli wyborców nie zachwieje, i znajdzie się pomiędzy intelligencyą dość chętnych kandydatów, którzy łykami nie będą gardzili ani o milionowych pożyczkach marzyli, i wejdą do rady, zwłaszcza, że w sprawie pieniężnej o sojuszników nie trudno. Czekajmy bez troski do nowych wyborów, a mniemani wielcy ludzie niechaj się tymczasem cieszą.

Pisałem w listopadzie i grudniu 1881.

Jan Barański

Błędy druku.

str.	12	wierz	1	od dołu	*zamiast*	przyjaźń	*czytaj*	przyjaźni
„	31	„	3	„ „	„	1,789.526 zł.	„	1,297.500 zł.
„	38	„	12	z góry	„	częściej	„	części
„	47	„	4	„ „	„	przemysłowy	„	przemysłowcy.
„	47	„	12	„ „	„	przenieść	„	przynieść
„	48	„	6	od dołu	„	zaufanie	„	zaufaniu